Nr. 157. We Lwowie Czwartek dnia 8. Czerwca 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube, w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Przymus wyborczy.

Lwów 7. czerwca.

Było to przed laty. Rzecz działa się we Lwowie. Uczestniczyliśmy z obowiązku reporterskiego w zgromadzeniu, poświęconem poprawie losu wyrobników. Na zgromadzeniu byli obecni wszystkich dykasteryj urzędnicy, począwszy od jedenastej do piątej klasy rangi. Przewodniczył radca sądu krajowego — nazwiska obojętne — dzisiaj żyjący już w stałym stanie spoczynku, z tytułem radcy wyższego sądu krajowego. Między jurystami nie zażywał wprawdzie ów sługa i kapłan Temidy zbyt wielkiego rozgłosu jako kryminalista, ale za to nie był także głosu pozbawiony w sprawach formy parlamentarnej obradowania. Gdy więc odczytano wniosek, stojący na porządku dziennym, poczciwy przewodniczący nie wiedział, co się dalej ma stać. Młodziutki sekretarz, który dzierżył pióro, podszepnął mu, że teraz ma być dyskusja i głosowanie.

— A więc proszę, co pan mówisz? — rzecze przewodniczący, zwracając się do pierwszego najbliżej mu siedzącego uczestnika zgromadzenia.

W ten sposób zagadnięty otworzył usta i — nic nie powiedział. Czuł on, że mu się krzywda stała, nie wiedział jednakże dokładnie, jaka. Wiedział on, że przybywszy na zgromadzenie, ma prawo wyrobić sobie jakąś opinję i tej opinji wyraz dać, nie wiedział jednakowoż, że to, co jemu się zdawało być prawem, może stać się obowiązkiem. My wtenczas tego samego zdania byliśmy, co ów uczestnik zgromadzenia, który przypadkiem siedział w pierwszym rzędzie na pierwszem krześle. Zdawało nam się, że on ma prawo przemawiania i głosowania, nie sądziliśmy jednak, że to się może stać jego obowiązkiem. A dzisiaj? Dzisiaj prawie by się zdawać mogło, że ów przewodniczący, nad którego ignorancją myśmy się litowali, stał się bezwiednie i mimowolnie twórcą nowej idei w życiu państwowem. Gdzie jest granica między prawami a obowiązkami obywatelskiemi, państwowemi, społecznemi? Odpowiedź na to pytanie zależna jest od doby, kiedy ją dajemy. Był czas, kiedy społeczeństwa i narody inne zupełnie i odmienne miały wyobrażenia o obywatela prawach i obowiązkach. Rozwój i postęp ludzkości i w tych pojęciach znamienite sprowadził przeobrażenia. Z bardzo wielu praw obywatelskich potworzyły się obowiązki. Z prawa korzystania z nauki szkolnej, wytworzył się przymus szkolny, z prawa zostania żołnierzem — w dawnych czasach wyłączny przywilej szlachecki — wyrodził się obowiązek powszechnej służby wojskowej. Nowoczesne państwa idąc za tym ogólnym prądem społecznym, wiele jeszcze stworzyły takich obowiązków ogólnych z tego, co dawniej było prawem, jeżeli nie przywilejem jednostek i pewnych klas. Zdaje się, że stoimy dzisiaj w tym postępie na drodze utworzenia nowego takiego obowiązku społecznego znaczenia bardziej ogólnego.

Belgja jest wprawdzie małym krajem, neutralność jej jest pod gwarancją międzynarodową i głos jej w koncercie europejskim nie jest zbyt doniosły, nie mniej jednak Europa ma wiele powodów zajmowania się sprawą rewizji konstytucji belgijskiej i baczne śledzić jej rozwój. Jeżeli już nowy system pluralny według wniosku Nyssena powszechne obudził zainteresowanie i był w założeniu i w wykonaniu czemś nowem dla europejskiego prawa państwowego, to drugi, wprowadzony obecnie do prawa państwowego nowy system, jest niemniej interesującą i doniosłą.

Z okazji rewizji konstytucji, Belgja z dotychczasowego prawa chce stworzyć obowiązek: z prawa wyborczego ma powstać obowiązek wyborczy. Każdy uprawniony do głosowania obywatel belgijski musi z tego prawa korzystać, musi przystąpić do urny wyborczej i musi oddać swoje wotum. Taką zasadę uchwaliła na jednem z ostatnich posiedzeń izba deputowanych w Brukseli. A ponieważ sama zasada, choćby nawet ujęta w formę ustawy, bez sankcji karnej może być bez praktycznego znaczenia, więc i nowa ustawa musi zawierać sankcję karną. Obywatel belgijski będzie zatem, od chwili wejścia w życie nowej ustawy, musiał mieć przekonania i zapatrywanie polityczne i będzie musiał temu zapatrywaniu i temu przekonaniu dać wyraz przy wyborach — inaczej spotka go kara. Zmiana, uchwalona przez belgijskie ciało prawodawcze, streszcza się zatem w słowach: miasto dotychczasowego prawa wyborczego, które każdemu dawało możność objawienia swoich zapatrywań politycznych, istnieje obowiązek wyborczy, który na każdego nakłada przymus dać wyraz swojemu przekonaniu!

Czy mamy tę reformę witać jako postęp życia państwowego i społecznego? Jesteśmy doprawdy w kłopocie z odpowiedzią na to pytanie. My w zasadzie nie należymy do wyznawców omnipotencji państwa, nie jesteśmy zwolennikami zasady opiekowania się państwa wszelkiemi czynnościami jednostek. Grasujący dzisiaj w społeczeństwie duch „upaństwowienia" nie liczy nas do swoich przyjaciół. Indywidualność i jednostka mają dla nas jeszcze znaczenie. Stojąc na tem stanowisku, trudno nam się zgodzić z instytucją, w której ręku władza państwowa zmusza spokojnego obywatela w pierwszym rzędzie do tego, by miał przekonania polityczne, a w drugim do tego, by to przekonanie wyraził. [illegible]

[illegible] Od chwili przyjęcia wspomnianego już wyżej wniosku Nyssena, liczba wyborców belgijskich zwiększyła się w dziesięciokroć. Oddać zjawią się teraz przez nowe prawo wyborcy robotnicy. Przy ścisłej organizacji partji socjalistycznej nie ulega najmniejszej kwestji, że żaden socjalista nie wstrzyma się od wykonywania swojego prawa głosowania. Inaczej ma się rzecz z klerykałami i liberałami — są to partje, które liczą w swych szeregach wielu leniwych i ospałych bojowników. Na razie jednak klerykały z liberałami tworzą przewagę w Belgji, stworzą więc organizację swoich stronnictw przy pomocy przymusu państwowego, aby potem, albo przynajmniej osłabić sukces, odniesiony przez partję socjalistyczną wskutek pluralnego systemu wyborczego. Socjalistyczny wyborca idzie do walki wyborczej bez przymusu, wyborcę klerykalnego i liberalnego trzeba dopiero przymusem do tego powołać. Przymus wyborczy to zatem nowy najważniejszy wał ochronny, którym się bronią partje polityczne w Belgji przed socjalizmem. [illegible]

Stypendja dla techników meljoracyjnych.

W roku 1892 wyznaczył Sejm z funduszu krajowego dwa stypendja, każde po 1000 zł. rocznie, na przeciąg trzech lat dla ukończonych słuchaczów inżynierji, celem wykształcenia ich w kierunku meljoracyjnym. Z drugiej strony przyznał także rząd jedno stypendjum również w kwocie rocznej 1000 zł.

W wykonaniu powyższej uchwały postanowił Wydział krajowy ogłosić obecnie konkurs z początkiem roku szkolnego 1893/4 na trzy stypendja (2 krajowe i 1 rządowe), po 1000 zł. każde, dla ukończonych słuchaczów wydziału inżynierji szkół politechnicznych, którzy się chcą dalej kształcić na inżynierów kultury na kursie meljoracyjnym królewskiej akademji rolniczej w Poppelsdorf pod Bonn nad Renem. Ubiegający się o te stypendja mają najdalej do końca sierpnia 1893 r. wnieść do Wydziału krajowego we Lwowie podania, do których należy dołączyć: metrykę urodzenia, świadectwo dojrzałości z ukończonej szkoły średniej; obsolutorjum wydziału inżynierji szkoły politechnicznej, ewentualnie świadectwo złożonego z dobrym postępem drugiego egzaminu państwowego na wydziale inżynierji; świadectwo lekarskie, udowadniające fizyczną zdatność do przyszłego zawodu technicznego, krótkie *curriculum vitae;* wreszcie deklarację, mocą której kandydat zobowiąże się na żądanie Wydziału krajowego wstąpić do krajowego biura meljoracyjnego. Ukończeni słuchacze inżynierji, którzy odbędą z dobrym skutkiem studja agronomiczno-techniczne na jednorocznym kursie meljoracyjnym w Poppelsdorf, będą mieć pierwszeństwo przy obsadzaniu stałych posad w krajowem biurze meljoracyjnem, do czego wymaganem jest jednak złożenie drugiego egzaminu państwowego na wydziale inżynierji szkół politechnicznych.

Powyższe ogłoszenie konkursowe zakomunikował Wydział krajowy rektoratom politechnik we Lwowie, Wiedniu, Pradze, Bernie i Gracu z prośbą, ażeby zawiadomiły o niem słuchaczów piątego roku wydziału inżynierji.

Korespondencje.

Warszawa 2. czerwca.

(Karotowanie. — „Dobrowolne" ofiary na sobor a policja. — Nieczuła Rosja. — Listy Kleigelsa. — Kupcy i kamienicznicy. — Książeczki składkowe. — Aresztowania. — „Proletarjat". — Zawiedzione nadzieje. — Drwiny z policji. — Rewizje u studentów. — „Nasze dieło". — Powody aresztowań. — Trupa rosyjska. — Przyjazd cara do Warszawy.)

Przesyłając wam w streszczeniu odezwę Hurki, zaznaczyłem wyraźnie, iż z wszelką pewnością rozpocznie się niezadługo karotowanie na rzecz budowy soboru prawosławnego w Warszawie, karotowanie na wielką skalę, kogo się tylko da, bez względu na to, czy ten ktoś jest prawosławnym i russkim, czy też nie.

Znam naszych „braci" doskonale, byłem więc z góry przekonanym, że tak się stanie, a nie inaczej. Mieliśmy już na to tysiące przykładów, tysiące dowodów. Gdzie tylko budowano cerkiew prawosławną, lub jakąś instytucję dobroczynną, przeznaczoną wyłącznie dla celów prawosławno-rosyjskich, tam brano pieniądze, a raczej wymuszano je od Polaków, Niemców i żydów.

Do zbierania składek używaną jest zwykle ta część organów władzy administracyjnej, która stoi w najbliższej styczności z szerszą ludnością, która ma najwięcej sposobności do szykan i potrafi na białej, jak śnieg, rzeczy wynaleźć kilka czarnych plam. Jednem słowem, policja w zbieraniu „dobrowolnych" ofiar na cele, „miłe Bogu i carowi" okazała się jaknajużyteczniejszą. Nikt tyle grosiwa nie nazbierał, co policjant.

I w Warszawie postąpiono nie inaczej, widząc, iż prawosławna Rosja, do której czułego serca tak czule również odwoływał się jenerał-gubernator Hurko, pozostała na „święte zamiary" *jewo prewoschoditielstwa* bardzo nieczułą. Dotychczas od Rosjan wpłynęło zaledwie 3.500 rubli, z których dwa ofiarował znany komedjant mnich, *otiec* Iwan Kronsztadskij.

Należy więc Rosjan niejako zmusić do szybszego składania ofiar, posyłając im wykazy drukowane w organie mojego „przyjaciela" Krestowskiego, *Warsz. Dniewniku.* — „Patrzcie — zawoła z patosem pewnego pięknego dnia p. Krestowskij — oto Polacy, Niemcy i żydzi nawet dają, a wy nie dajecie? To wstyd dla was!" I oto z czułego serca *matuszki* Moskwy kapnie jakie parę tysięcy rubli. A obym był złym prorokiem, ale mam przeczucie, że z miljona rubli, potrzebnych na budowę soboru prawosławnego w Warszawie, co najmniej połowa wyciśniętą będzie z kieszeni polskich.

Policja przecież bardzo sprytnie bierze się do dzieła. Oberpolicmajster Kleigels porozsyłał do kupców warszawskich, bez względu na ich wyznanie, listy, w których wzywa do składania ofiar na budowę soboru, na budowę pomnika rządów Hurki. Listy te roznosili rewirowi policjanci — dzisiaj list oddał, a nazajutrz zjawił się po odpowiedź, która mu naturalnie w brzęczącej monecie udzieloną być musiała. Jeżeli rewirowemu się wydawało, że ten lub ów kupiec daje za mało, jak na swoje stosunki majątkowe, bez ceremonji dopominał się o datek większy i jakąś obrywkę dla siebie, przyczem wcale niedwuznacznie dawał do poznania, że w sklepie jest coś nie w porządku — albo urządzenie niehigieniczne i t. d. Dla miłego spokoju dawano, znając zdolność szykanowania u naszych policjantów.

Ile dotychczas zebrano nie wiem, p. Krestowskij jeszcze wykazu nie ogłosił, lecz organ oberpolicmajstra, *Gazeta policyjna*, doniósł, że składki płyną obficie i ludność Warszawy chętnie spieszy z ofiarami. Jakie to jest to „chętnie", nie trudno odgadnąć.

Po kupcach, jak wiem na pewno, przyjdzie kolej na gospodarzy domów. Z tych będzie się poprostu obdzierało skórę. Tu składki będą się liczyć nie na ruble, lecz na dziesiątki i setki. Wiadomo przecież, że w kamienicy nie rządca domu, ani nie właściciel rządzi, lecz rewirowy. Najmniejsze uchybienie meldunkowe, kupka śmieci na podwórzu, będzie musiała być opłaconą na rzecz budowy soboru „dobrowolnie", jeżeli występek ten nie ma być karany sądownie lub *administratiwnym pariadkom.*

Rewirowi otrzymali książeczki składkowe, które przy lada sposobności, każdemu, komu się da, będą pod nos podtykać i „grzecznie" prosić o mały datek. Że panowie ci w gorliwości swej będą się starali prześcignąć jeden drugiego, aby tylko jak najwięcej zebrać pieniędzy, rzecz aż nadto pewna, a że przytem i ich własne kieszenie trochę napęcznieją, rzecz wszystkim wiadoma. Kto kościołowi służy, ten z kościoła żyje!

Nie będę się dalej rozwodził o soborze prawosławnym, który swojem ogromnem cielskiem zeszpeci najpiękniejszy plac Warszawy, plac Saski, a przejdę do rzeczy nierównie smutniejszej, o której zresztą już w krótkości wam doniosłem.

Mam tu na myśli aresztowania.

W nocy, z dnia 16. na 17. maja, aresztowano około setki osób, młodych, należących do różnych sfer naszego społeczeństwa. Byli pomiędzy nimi robotnicy fabryczni, warsztatowi, przeważną część jednak stanowili studenci uniwersytetu. „Coś czuć w powietrzu" — powiedział minister spraw wewnętrznych i dał policji znak, aby pilnie baczyła, co się dokoła niej dzieje.— „Spisek na życie cara" — pomyślała policja i dalej-że aresztować „podejrzanych". Czy ci ludzie w ogóle coś zawinili, czy byli zdolni do jakiegoś przestępstwa, to żandarmów nic nie obchodzi. *Niebłagonadiożnyj*, a więc „podejrzany" — dalejże z nim do cytadeli, może co wyśpiewa.

Na drugi, czy na trzeci dzień po aresztowaniu, rozeszła się pogłoska, że wykryte istniejące od dawna w Warszawie stowarzyszenie robotnicze „Proletarjat" i że w skutek tego nastąpią nowe aresztowania. Pogłoska była mylną, a jak się przekonałem, puszczoną w tłum robotniczy przez szpiegów policyjnych dla wywiedzenia się, jakie to zrobi wrażenie. Spodziewano się popłochu, wśród którego rzeczywiście byłoby można natrafić na jakiś choćby cień śladu istnienia niedozwolonego związku. Rachuby zawiodły — robotnicy przyjęli tę wiadomość obojętnie, jakby ich to nic nie obchodziło. „Proletarjat" istnieje, od czasu do czasu daje znać o sobie policji, naigrawa się z niej po prostu — policja myśli, że już, już tylko rękę wyciągnie i uchwyci wszystko w swoje misterne sidła — robi rewizję od razu w kilkunastu miejscach i nie znajduje nic, coby na sobie nosiło choćby cień jakiegoś podejrzenia. „Proletarjat" wywiódł policję w pole. Wiem z pewnego źródła, że każdy numer gazety pod tym samym tytułem dostaje się do rąk oberpolicmajstra jakimś tajemniczym sposobem. Niewiadomo nigdy, kto i kiedy go przyniósł.

Gorzej stoją rzeczy ze studentami. Im prędzej można „dowieść" sprawek antipaństwowych. Jako dowód wystarcza najzupełniej znaleziona przy rewizji książka nieocenzuralna, jakaś broszura zagraniczna lub coś podobnego. A jeżeli jeszcze w dodatku znajduje się u którego list od jakiegoś znajomego z uniwersytetów rosyjskich, ten już może być pewnym, że aresztowanie go nie minie, choćby ten list był najniewinniejszej natury. W prostych wyrażeniach policja dopatruje się rzeczy wielkich, list za serdecznie, lub za sucho pisany, musi ukrywać w sobie jakąś tajemnicę. Tak sobie powiada policja i odpowiednio do tego działa.

Z aresztowanych studentów wypuszczono dotąd kilkunastu „dla braku dowodów". Rozmawiałem z jednym z nich, zapytując go, o co go obwiniali.

— Nie wiem — brzmiała odpowiedź.

— Przecież musieli cię badać, pytać o coś?

— Właśnie, że nie. Kiedy po tygodniu powiedzieli mi, że jestem wolny, wziąłem na odwagę i poprosiłem żandarma, aby mi powiedział, za co właściwie siedziałem. *Eto uż nasze dieło* (te już nasza rzecz) odpowiedział, a ja czemprędzej wyniosłem się z cytadeli.

Więżą i męczą, a w dodatku nie chcą powiedzieć, za co.

Każdy z aresztowanych może być pewnym, że przy lada okazji znowu powędruje do cytadeli, gdzie trudno odgadnąć, co go spotkać może. Bez śledztwa, bez pytań i badań wydadzą wyrok mniej lub więcej surowy. Stryczek albo Sybir, giniesz odrazu lub powoli, sam nie wiedząc, za co cię tak sroga spotyka kara.

Powodem tych aresztowań, jak ogólnie przypuszczają, było z jednej strony wykrycie podobno rzeczywiste spisku na życie cara wśród studentów petersburgskich, a z drugiej strony rewizja, dokonana w seminarjum duchownem w Kielcach. Znaleziono u kleryków kilka nieocenzuralnych książek i przypuszczano, że wśród młodzieży uniwersyteckiej to samo znaleźć się powinno. Czy i jaki był połów zakazanych rzeczy niewiadomo — „podejrzenia" — naturalnie w rosyjskiem tego słowa znaczeniu—być musiały, skoro nastąpiły tak liczne aresztowania. Ilu z tych nieszczęśliwych opuści mury cytadeli bez szwanku, któż wiedzieć może? Tam, gdzie królnje prawo bezprawia, czyż w ogóle o sprawiedliwości może być mowa? Organy władzy administracyjnej tak są zdemoralizowane i zepsute przykładem, idącym z góry, że doprawdy na najgorsze rzeczy każdej chwili przygotowanym być można. Dzisiaj boimy się nawet własnego cienia, bo i ten nas zdradzić może.

Zwyczaj sprowadzania trupy rosyjskiej na gościnne występy, przyjął się na dobre w naszym teatrze, choć aktorów rosyjskich, co prawda nie tęgich, publiczność rosyjska już nie przyjmuje z takim, jak dawniej, zapałem. W teatrze pustki, tylko górne sfery zapchane żołdactwem, od którego „przyjemna" woń dziegciu rozchodzi się po całym gmachu. Że w takiej atmosferze trudno wytrzymać, przyznaje to i cywilizowańsza część publiczności rosyjskiej i woli się wyrzec usłyszenia *rodnawo słowa* na polskiej scenie. Zresztą w grze aktorów, pomimo sążnistych a z góry nakazanych pochwał w dziennikach, nie znajduje nic szczególnego. Ruchy ich, gesta i zachowanie się na scenie są ordynarne i budzą pewien niesmak. Pan Krestowskij bije ciągle w wielki bęben, nawołuje swoich *ziemlakow* do spełnienia patrjotycznego obowiązku, lecz napróżno.

Hurko z rodziną wyjechał do Zegrza na jakiś czas, poczem powrócić ma do Warszawy. Do swoich dóbr w twerskiej gubernji w tym roku nie pojedzie prawdopodobnie, gdyż, jak powszechnie utrzymują, ma do Warszawy w tym roku zjechać car na parę dni. Jestto pogłoska, wobec świeżych aresztowań bardzo nieprawdopodobna.

---

113)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM II.

[Ciąg dalszy.]

W tych myślach utwierdziła Kornela owa dziwna niechęć dawania świadectwa, mogącego być zgubnem dla Gargasse'a. Zrazu usiłował sobie rzecz w ten sposób wytłumaczyć, jakoby Celina była jeszcze pod wpływem dziwnych kolei, przez które przeszła, jakoby jej dusza była tak wstrząśniętą, że nie mogła przystąpić do rozumnego działania. Tak samo zapatrywali się na sprawę Anatol i Piereta, a uradzono wspólnie prosić o odwleczenie świadectwa Celiny. Opowiedziawszy sądowi o jej oswobodzeniu, powiedział Kornel panu Des Fleaux, że jej nerwy są w takim stanie, iż świadectwa teraz dawać nie może.

— To rzecz zupełnie naturalna — odrzekł Des Fleaux, a skoro panna Cieszanowska już wolność odzyskała, niema żadnego powodu do przyspieszenia śledztwa. Le Bel jest prawie przekonanym winowajcą; mnóstwo pobocznych świadectw i listy panny Cieszanowskiej wystarczały zupełnie, aby dowieść jego zbrodni. Prawda, że wobec tego, iż panna Celina była głównym świadkiem, niepodobna jest, aby swojego świadectwa także nie złożyła, ale można bezpiecznie czekać aż do chwili, kiedy przyjdzie w zupełności do siebie, bo tak niepodobna Le Bela stawiać przed sąd, wpierw zanim się wojna skończy. [illegible] Gdyby zbrodnie Le Bela były wykonane po ogłoszeniu prawa wojennego, należałyby przed sąd doraźny. Ale Le Bel zamordował Hektora Moriau i porwał pannę Cieszanowską wtedy jeszcze, kiedy zwyczajne trybunały funkcjonowały w Paryżu. Nie może tedy stawać przed innym, jak tylko przed zwyczajnym sądem.

Pan prefekt podobnie, jak Des Fleaux, nie naglił przysłuchania Celiny. Porozumiał się w tym względzie potajemnie z Marzettim, któremu uwolnienie Celiny pokrzyżowało z razu plany. Kiedy się Marzetti po raz pierwszy o tem w biurze prefekta dowiedział, tupnął nogą niecierpliwie i zawołał:

— Przeklęty ten Gargasse jest taki zręczny, że wywinie się z każdej obławy... Wytrącił nam teraz z rąk główną broń, którąśmy mogli wobec robotników przeciw niemu użyć!...

Nie długo jednak trwały irytacja i zniechęcenie Włocha. Rozpatrzył się w nowoutworzonej sytuacji i zawyrokował u siebie, że się w gruncie rzeczy nie tak bardzo zmieniła i że należy się dalej kruszyć Le Bela więzieniem i śledztwem. Sprowadzono tedy najrozmaitszych świadków najobojętniejszych nieraz okoliczności, a Des Fleaux konfrontując ich z obwinionym, wpajał w niego ciągle przekonanie, że nie ma dla niego ratunku i że w tym tylko razie nie będzie skazanym na śmierć, jeśli się przyzna do winy. Ale skutek śledztwa długiego był ten tylko, że nadzieja ożyła w Le Belu i że się wypierał stanowczo wszelkiej winy. Marzetti jednak, zajęty rozmaitemi podziemnemi robotami w przedmieściu św. Antoniego, nie naglił przysłuchania Celiny, które mogło odrazu pognębić Le Bela i chętnie czekał na chwilę, kiedy się ten główny świadek uspokoi.

Mawiał: — Nic to nie szkodzi, że Le Bel udaje, iż nabrał ducha; długie więzienie samotne, na które jest skazany, zawsze da się we znaki zuchwalcowi i sprawi, że się będzie na prawdę lękał więzienia dożywotniego, albo innych przyjemności, mogących wyniknąć z łagodnego nawet wyroku. A ja rozgłaszam tymczasem pomiędzy robotnikami, że Le Bel jest męczennikiem sprawy ludowej i że samolubna pomsta dumnego Gargasse'a, jest sprawczynią tego męczeństwa. Wszyscy wierzą w to prawie, tylko że to przekonanie powiększa wielu trwogę przed domniemaną wszechmocą tego człowieka. Skoro po dłuższym już czasie wydobędę Le Bela z więzienia, jakby z paszczy śmierci i skoro ten Le Bel stanie przed ludem, jako gniewny oskarżyciel zdrajcy Gargasse'a, przestaną się wszyscy jego bać i potęga dyktatora runie, jak dom karciarzy. Wszystko będzie dobrze, wszystko jak najlepiej się układa!

Ale grudzień zaczął się już na dobre i oblężenie dawało się Paryżanom coraz bardziej we znaki. Konie, jakie były w mieście służyły wszystkie wojskowej obronie, a Paryżanie musieli chodzić piechotą. Zasób węgla wyczerpywał się także, musiano przeto gasić gaz o ósmej wieczorem i ciemności zalegały ulice, zazwyczaj tak świetne właśnie w nocy. Nie było już teatralnych przedstawień i zima nie przyniosła żadnej rozrywki ludowi, lękającemu się nudów więcej, jak śmierci. Rozrywką były chyba wiadomości o oblężeniu, a to były śmiertelnie jednostajne i beznadziejne. Grom daleki dział przestał od dawna bawić i zajmować, a wydawał się rzeczą nieznośną i smutną tylko. Jadła było coraz mniej i było coraz gorsze. Zrazu szczury i koty pieczone bawiły jako nowości, ale i tych nie stało już ubogim, a słychać było, że majętni jedli zawsze uczciwie, zaprowiantowawszy się na oblężenie prywatnie. Lud szemrał przeto i gniewał się, tembardziej, że zimno lodowate zaległo jego pomieszkania, i że choroby różne, zrodzone przez głód i zimno, dziesiątkowały kobiety i zabijały trzy czwarte części dzieci.

Usposobienie ludu stawało się coraz niesforniejszem. Ludzie porządnie ubrani bywali na ulicy narażeni na groźby i obelgi robotników i wybladłych a wynędzniałych kobiet. Przyszło nawet do krwawej nocnej bójki w okolicy ratusza. Marzetti czuł, że rzeczy dojrzały i że trzeba tylko było puścić między robotników należycie nastrojonego Le Bela, na to aby zwalczyć wpływ Gargasse'a, który teraz, bardziej jak kiedykolwiek, występywał uspokajająco i wstrzymująco, oddalając perspektywę przyszłej socjalnej rewolucji aż gdzieś w niewidzialną dal, i który tem samem podkopywał własny wpływ i zniecierpliwił swoich dotychczasowych poddanych.

Marzetti oświadczył tedy prefektowi, wierzącemu ślepo w jego przenikliwość, że trzeba się wreszcie przekonać, co się da zrobić z Celiną? Uradzili jednak, że nie trzeba jej odrazu na świadka wezwać przed sąd, i że będzie stosowniej, jeśli się z nią wpierw prywatnie rozmówią. Poszli tedy obaj do klasztoru Klarysek, w którym zamieszkała i widzieli się z nią, w eleganckim salonie, w którym zakonnice przyjmowały rodziców pensjonarek.

Celina, wezwana do spotkania z urzędnikami sądowymi, jak mniemała, uprosiła siostrę Bertę i inną jeszcze zakonnicę, aby jej towarzyszyły i ukłoniwszy się z daleka nieznajomym, siadła wraz z zakonnicami na czerwonej adamaszkowej sofie w stylu pierwszego cesarstwa, pod dwoma starożytnemi krajobrazami ogromnych rozmiarów, zdobiącemi ściany nieco uroczystej sali.

Prefekt zaczął rozmowę, oświadczając, że tok nieubłaganej sprawiedliwości wymaga świadectwa panny Cieszanowskiej w karnej sprawie Karola Le Bela, oskarżonego o morderstwo i o wykradzenie jej własnej osoby, za pomocą środków przymusowych, a zatem o pozbawienie człowieka wolności. Aż dotąd nie trapiono jej niczem, usłyszawszy od jej narzeczonego, pana Wronowskiego, że była tak wzruszoną przejściami niedawnemi, iż czuła wstręt nieprzemożony do stawania przed sądem. Trudno jednak było dalej sprawę zwlekać i trzeba było, aby oświadczyła, czy będzie w stanie świadectwo swoje za dni kilka złożyć?

— Ja tego świadectwa składać nie mogę — odrzekła Celina spokojnie ale stanowczo.

— Przecież — rzekł prefekt — i zdrowie pani i umysł mogły się już pokrzepić, wśród spokoju, którego pani używasz w klasztorze, już od miesiąca przeszło.

— Chorą wcale nie byłam i umysł mój jest zupełnie spokojny, ale ja nie będę nigdy mogła składać świadectwa w tej sprawie.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

charakterystycznie bowiem znaną rzeczą jest, że ile razy zaczynają sfery dworskie przebąkiwać o carskiej podróży do Warszawy, tyle razy następują aresztowania i podróż odkłada car *ad feliciora tempora*. Tak też będzie i tym razem.

Wystawa w Chicago.

I.

Zanim rozejrzymy się w wystawie i okazach, nagromadzonych na niej, należy wspomnieć w kilku słowach przynajmniej o Chicago.

Dlaczego właśnie w Chicago urządziły Stany Zjednoczone wystawę powszechną, a nie w którembolwiek innem, starszem od niego, mieście? Na pytanie to, które mimowoli nasunąć się musi, odpowiadają inicjatorzy wystawy: ponieważ Chicago jest jednem z najnowszych, olbrzymich miast Północnej Ameryki i ponieważ najdosadniej odbił się w niem charakter miast „amerykańskich".

Miasto to wyrosło nagle i rozwinęło się tak szybko, iż nas, mieszkańców „starego świata", tego rodzaju wzrost nadzwyczajny w podziw wprowadzać musi.

Chicago posiada obecnie przeszło 1.000 ulic, 80.000 budynków mieszkalnych i 1,208.000 mieszkańców, w tej liczbie 385.000 Niemców, 292 000 rodowitych Amerykanów, 215.000 Irlandczyków i około 60.000 Polaków. Przy tem wszystkiem Chicago liczy zaledwie 60 lat istnienia. Około twierdzy Dearborn, zbudowanej na początku tego stulecia przez rząd związkowy dla ochrony garstki „białych", którzy z Indjanami prowadzili handel zamienny, utworzyła się około r. 1820, na rozległej prerji, wieś Chicago. W roku 1848 liczyła już ta wieś 20.000 mieszkańców i wyniesioną została do rzędu miast. W roku 1852 połączono to miasto koleją żelazną ze wschodem. Od tej chwili wzrasta Chicago gwałtownie. W r. 1870 liczyło już 300 000 mieszkańców i 60.000 domów, gdy nastąpiła straszna katastrofa pożaru w roku 1871. Zgorzał sam środek miasta z towarami i zapasami, setki ludzi znalazły niespodziewaną śmierć w płomieniach, przeszło 17.000 domów padło pastwą pożaru, a przeszło 100.000 ludzi znalazło się bez dachu. Szkodę obliczono na 290 miljonów dolarów, co stanowiło 47% dobytku całego miasta. Dla każdego innego miasta katastrofa taka byłaby równoznaczną z zupełną ruiną; dla miasta Chicago był potar ten tylko przerwą w jego postępowym rozwoju, a z dymiących się zglisczców powstał nowożytny Feniks, owo miasto olbrzymie, które przerosło niebawem Boston, Filadelfię, Cincinnati i Baltimore, a w walce o pierwszeństwo w urządzeniu wystawy powszechnej zwyciężyło, chociaż — Bogiem a prawdą — dla Europejczyków, przyzwyczajonych do pewnego wykwintu, przenoszących piękno estetyczne ponad spekulacyjną praktyczność, Chicago nie przedstawia się wcale ponętnie. Nie ma np. drugiego miasta na świecie — nie wyłączając Nowego Jorku — w którymby dzielnica handlowa mieściła się na tak małej przestrzeni, jak w Chicago. Stare przyzwyczajenie, skupiania ruchu handlowego na kilku ulicach, stworzyło potrzebę budowy niesłychanie wysokich gmachów, zwanych tu „drapaczami nieba". Niektóre z nich mają dwadzieścia piąter wysokości i mieszczą nierzadko po dwadzieścia tysięcy ludzi. Jak te domy, przeznaczone na biura i kantory handlowe, budują tu i hotele olbrzymich rozmiarów. Hotel, obejmujący 500 pokojów, *jest średniej wielkości*. Jeden z najnowszych, „Audytorjum" posiada salę jadalną na dziesiątem piętrze. Że przy takich rozmiarach usługa jest prawidłową, rzeczy giną bardzo rzadko, a listy i posyłki dochodzą adresatów, przypisać to należy praktycznemu zmysłowi Amerykanów.

Chicago wydaje się ładnem tylko temu, kto mało miast w życiu oglądał. Nagły wzrost miasta i jego bogactwo sprawia, iż na każdym kroku spotyka się rażące przeciwieństwa. Obok pałaców, często w stylu wyszukanym budowanych, stoją drewniane rudery, bliskie zawalenia się. Straszne brudy widać na każdym kroku, bądź w stanie płynnym na ulicy, gdyż w Chicago mniej więcej co dwa dni pada ulewny deszcz, bądź w powietrzu podczas suszy w postaci pyłu, gryzącego oczy. Przechadzka po ulicach, stanowiąca przyjemność w Berlinie, Paryżu, a nawet w Londynie, bywa tu męczarnią. Nie chcę bynajmniej twierdzić, że Chicago nie posiada zupełnie ładnych miejscowości. Do nich należy n. p. duży i starannie utrzymany park, ale zwyczajny śmiertelnik, chcąc się do niego dostać, musi stracić dzień czasu, a nadto wycieczka ta połączona jest z dość znacznemi kosztami.

Nie należy także mniemać, że Chicago nie posiada pięknych pałaców. Jest ich tu sporo, ale nie każdy ma szczęście być miljonerem i znaczna część ludności przemieszkuje w domach, jakich dziś coraz mniej spotyka się nawet w małych, ubogich mieścinach. Przeciwieństwa zachodzące pomiędzy ulicami i domami, dają się dostrzegać i pomiędzy ludźmi, którzy je zamieszkują. Nigdzie na świecie nie spotkasz tylu, co tu indywiduów podejrzanych i nigdzie też ostateczna nędza nie sąsiaduje tak blisko z olbrzymiem bogactwem. Bieda, przejawiająca się w niższych warstwach ludności, w połączeniu z brudem, jaki co krok spotyka się na ulicach, obrzydzają podróżnemu rzeczy wspaniałe i godne widzenia.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 8. czerwca.

Posiedzenie rady miejskiej o godz. 6. wieczorem.

Produkcja muzyki 30 pp. przed komendą korpuśną o godz. 6. wieczorem.

Teatr: „Nitouche", operetka w 3 aktach a 4 odsłonach Meilhaca i Millauda z muzyką Hervego. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Badeni powrócił wczoraj do Lwowa. — Dr. Nothnagel, słynny wiedeński internista, bawi w Krakowie, dokąd go zawezwano do niebezpiecznie chorego kupca p. Hawełki.

Nekrologja. W Dreznie zmarł temi dniami malarz historyczny Jul. Scholz w 69 roku życia. Od 1874 r. był profesorem tamtejszej akademji sztuk. — W Paryżu zmarł znakomity archeolog i krytyk artystyczny, Alfred Darcel, który był ostatnio kustoszem muzeum Cluny. — Jan Tarawski, tow. korp. kuśnierskiej, przeżywszy 23 lat, zmarł we Lwowie.

Kalendarz. Czwartek (8.): Medarda B. Wschód słońca o godzinie 4. minut 7, zachód o godzinie 7. minut 50.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze).

Projekt wystawy produktów solnych wielickich, oraz dat historycznych i statystycznych, wraz z rysunkami i przekrojami, został już wygotowany i przedstawiony do zatwierdzenia dyrekcji skarbowej lwowskiej.

Zarząd dóbr tarnowskich, należących, jak wiadomo, do p. marszałka krajowego, ks. Sanguszki, zamierza wystąpić na powszechnej wystawie krajowej z oddzielnym pawilonem. Między innemi przedstawione by tu było gospodarstwo stawowe wraz ze szkodnikami.

Na zebranie delegatów wystawy, ze wschodnich powiatów kraju, mające się odbyć dnia 18. b. m. zapowiedział przyjazd swój z Wiednia, radca ministerstwa rolnictwa p. Struszkiewicz.

Gmach panoramy rośnie jak na drożdżach. Ustawienie żelaznej konstrukcji zostało w całości ukończone. Obecnie prowadzą się roboty około oszalowania ścian ze wszystkich stron równocześnie. Artyści pod kierunkiem pp. Kossaka i Styki rozpoczną prawdopodobnie swoją pracę w pierwszych dniach lipca b. r.

Kilkudniowa słota, dzięki zapobiegliwości inżyniera wystawy hr. Łubieńskiego, nie dała się dotąd uczuć zbyt dotkliwie placowi na Stryjskiem. Ucierpiały tylko najbardziej drogi dojazdowe, których naprawa ma być dziś ukończoną.

Na zabawach i [illegible] knie na terenie wystawowym, jeśli nota bene dyrekcja uwzględni oferty przedsiębiorców zagranicznych, zgłaszających się w coraz pokaźniejszej liczbie. Nie brak też i przedsiębiorców swojskich. Z Warszawy na przykład gdzie się ostatniemi czasy wytworzył formalny cech „balonistów" z opuszczającemi się spadochronami, otrzymano również dwie propozycje. Jaki los je spotka, dotąd nie wiadomo.

Zasiłek. Wydział krajowy udzielił z funduszu krajowego zasiłek w kwocie 1290 zł. na naprawę wałów nadwiślańskich, uszkodzonych przez lody w powiatach: krakowskim, bocheńskim i wielickim — w przypuszczeniu, że ministerstwo rolnictwa udzieli na ten sam cel zasiłku w tej samej wysokości.

Burze gradowe. Z Oleska donoszą nam: Dnia 1. czerwca orkan, połączony z gradem, zrobił ogromne szkody w Olesku. Dach na zamku w Olesku jest w bardzo złym stanie. Mnóstwo dachówek pękło i spadło, tak, iż cały niemal dach jest dziś rzeszotem, przez które deszcz swobodnie wlewa się do wnętrza i niszczy nowe wiązania dachowe, mury i wnętrze całe. Spieszna pomoc jest konieczną.

Ta sama burza gradowa nawidziła również wieś Czechy w pow. brodzkim. Ziarnka gradu nie były wprawdzie wielkie, ale grad był tak nawalny, iż zniszczył do szczętu wszystko zboże i trawy. Na drugi dzień grad leżał jeszcze nie stopiony między budynkami. Burza ta srożyła się także nad Ciszkami i Zabłotcami.

Dnia 2. czerwca przed godz. 4. po południu nawidziła grad wsie w powiecie buczackim: Zielona, Petlikowce, Pilawę i Przewłokę. Grad wielkości orzechów włoskich wyrządził znaczne szkody w ziemiopłodach na polach dworskich i włościańskich. Pasące się bydło, smagane pociskami gradowemi, rozbiegło się, a jednego pastuszka, który zaginął, jeszcze dnia następnego nie odszukano.

Fundacja im. Tad. Kościuszki. Rada miasta Przemyśla postanowiła wziąć udział w pogrzebie Lenartowicza przez wybranych delegatów, a zarazem zamiast wieńca na trumnę, przeznaczyła kwotę 50 zł. na rzecz fundacji Kościuszki.

Teofilowi Lenartowiczowi, lirnikowi mazowieckiemu, stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała". Z takim napisem na szarfach amarantowej i białej ze złotemi literami, wysyła „Skała" wieniec, spleciony z liści dębowych i biletów „Towarzystwa Szkoły ludowej" od wszystkich członków „Skały", wypracowany w pracowni pani Eleonory Klaus. „Skała" wysyła również delegację z 12 członków ze sztandarem.

Fiskalny kwiatuszek. Do jakich pomysłów dochodzą nasi fiskaliści, niech posłuży fakt następujący: Jeden z tutejszych znanych restauratorów, musząc jak zwykle mieć dla swych gości cygara i papierosy, płacił od tej sprzedaży tytułem podatku 12 zł. rocznie aż do r. 1890. Gdy mu na rok następny podwyższono opłatę od razu z 12 na 60 zł., jako lojalny obywatel, zamiast protestować, zapłacił żądaną kwotę. Atoli w tym roku podwyższają mu podatek ten na 100 zł. To już było za wiele dla kontrybuenta; bierze więc książkę poboru cygar i produkuje ją naczelnikowi powiatowej dyrekcji, że jako mały [illegible] — tylko 180 zł. za rok cały, nie powinien w myśl ustawy opłacać tytułem podatku 100 zł., lecz tylko 18. — Pan naczelnik przyznał restauratorowi zupełną słuszność, oświadczył, że istotnie tenże za wiele płacił dotychczas i uspokoił go, aby szedł do domu, bo sprawiedliwość mu się wymierzy. Jakoż wymierzono restauratorowi istotnie sprawiedliwość, gdyż za dni kilka otrzymał zawiadomienie, w którem wezwano go, aby tytułem podatku za cygara i papierosy zapłacił za rok dziewięćdziesiąt zł. — Wszelkie dalsze komentarze zbyteczne.

Prośba o patent. Adam Łada Czarniakowski, słuchacz IV. r. praw, wniósł na ręce starostwa w Tarnopolu prośbę o udzielenie mu patentu na nowo wynalezioną samą elektryczną „Wanda".

Z zakładu nar. im. Ossolińskich. Ciekawy i cenny dar otrzymał zakład od p. Augusta Wolfa, adjunkta sądowego w Lwowie. Jest to zbiór ksiąg hebrajskich w liczbie 211 dzieł, zbiór dla zakładu o tyle więcej zajmujący i wartościowy, że są w nim przeważnie druki polskie, nieznane po większej części bibljografom naszym dla swej rzadkości i niedostępności. Znajdujemy tu druki lwowskich 95, warszawskich 22, wileńskich 18, żółkiewskich 15, królewieckie 2, poznański 1, sławucki 1, tarnopolski 1, drohobycki 1, żytomierski 1, szczecińskie 4, krotoszyński 1, brodzki 1. Zwraca też na siebie uwagę jeden z druków odeskich p. t. „Żydzi warszawscy podczas powstania z r. 1863". Nie wątpimy że wiadomość tę będzie podzielona zarówno dla bibljografów polskich, jak i dla tych, których interesuje nasza hebrajska literatura.

Dyrekcja poczt donosi: Wedle zawiadomienia międzynarodowego biura pocztowego w Bernie, nie wolno odtąd, w korespondencji z Rosją, w listach zwykłych, lub rekomendowanych, przesyłać papierów wartościowych. W razie przekroczenia tego zakazu, zostanie przez rosyjski zakład pocztowy 25% zawartości dotyczącego listu, jako grzywna, skonfiskowane.

Mianowania. Minister handlu zamianował podoficera rachunkowego I. klasy 11. pułku artylerji, Karola Dubinę, asystentem pocztowym a dyrekcja poczt i telegrafów przydzieliła go urzędowi pocztowemu i telegraficznemu we Lwowie.

Rada szkolna kraj. zamianowała nauczycielami szkół ludowych: Adolfa Hermana w Nowosielcu, Marję Kuntze starszą nauczycielką 5 klasowej szkoły żeńskiej w Wieliczce, Michała Tereszczuka nauczycielem w Szlachcińcach, Andrzeja Pastekę w Dołhem, Stefana Webera nauczycielem 5 klasowej szkoły [illegible] Michalewicza w Stanisławowie, Karola Wańczyckiego kierującym nauczycielem dwuklasowej szkoły w Krasnem.

Egzamina dojrzałości w ruskiem gimnazjum we Lwowie zdali: Adam Baczyński (z odznaczeniem), Zenon Władyczyn, Leoncjusz Hnatyszak, Włodzimierz Hnatyszak, Michał Gorczyński (z odzn.) Michał Demcio, Grzegorz Zacerklewny, Emil Karczewski, Jan Kowalski, Miron [illegible], Eugenjusz Mironowicz, Leon Nabak, Józef Przysłupski, Tadeusz Rogoszewski, Antoni Sawczyński, Bazyli Sosnowski, Włodzimierz [illegible], Michał Tesla (z odzn.), Longin Cegielski, Jan [illegible] (z odzn.), Mikołaj Jarosiewicz, Piotr Jarosiewicz i ekstemista Juljusz Hofryk. Poprawkę otrzymało 2 abiturjentów, 4 reprobowano na rok, 1 od egzaminu odstąpił. Egzamin odbywał się od dnia 30. maja do 6. bm. pod przewodnictwem inspektora p. Lewickiego.

Ze sfer notarjalnych. Notarjusz Sabin Budzynowski został przeniesiony z Sambora do Przemyśla.

Złożenie przysięgi. P. Juljusz Karol Cybulski złożył dnia 4. czerwca b. r. przepisaną przysięgę, jako upoważniony przez rząd architekta z siedzibą urzędową we Lwowie.

Z kolei państwowej. Aż do usunięcia przerwy między stacjami Korościatynem a Niżniowem na linji Stanisławów-Husiatyn, kursować będą codziennie pociągi lokalne ze Stanisławowa do Niżniowa i z Husiatyna do Korościatyna.

Z powodu powodzi zastanowiony został ruch kolei na szlaku Nowy Zagórz-Chyrów, Suczawa-Hadikfalva; zaś na szlaku Stryj-Sambor dnia 5. bm. został napowrót przywrócony.

Podziękowanie. Ciężką dotknięta stratą rodzina śp. Jakóba Czapelskiego, czuje się w obowiązku złożenia najserdeczniejszych podziękowań za objawy żywego współczucia w swej żałobie, a przedewszystkiem wielebnemu duchowieństwu, zarządowi kościoła św. Anny, inspektorowi szkolnemu p. Mieczysławowi Baranowskiemu, który pomimo swych tak licznych zawodowych zajęć, nietylko nie szczędził ani trudu, ani czasu w oddaniu ostatniej posługi zmarłemu, ale i gorącem słowem pożegnał zwłoki u mogiły; następnie z niemniejszem uczuciem dziękujemy prof. Janowi Ligęzie za jego rzewną nad grobem przemowę, całemu szanownemu nauczycielstwu lwowskiemu, w końcu licznym przyjaciołom i znajomym, którzy towarzyszyli zwłokom na miejsce wiecznego spoczynku. *Rodzina*.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 10·8°C., najwyższa + 13·5°C., najniższa + 10·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północno-wschodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby podniesie się do + 15°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80 proc.; opad deszcz nie znaczny.

Komunikat komitetu pomnika Mickiewicza. Już po upływie wyznaczonego przez konkurs terminu do nadsyłania kantat, wpłynęły jeszcze dwie kompozycje muzyczne, a mianowicie pod godłami: „Fortuna juvat audaces" i „Nadzieja".

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Onegdaj w południe, p. dr. Kazimierz Żórawski, uczeń szkoły politechnicznej we Lwowie, miał na uniwersytecie Jagiellońskim wykład habilitacyjny na temat. „O przedstawieniu pierwiastków równań algebraicznych za pomocą nieskończonej ilości działań wymierczych". Po wykładzie grono profesorów wydziału filozoficznego udzieliło p. Żórawskiemu *veniam docendi* do matematyki na uniwersytecie Jagiellońskim.

P. Alfred Pawlicki, rodem z Zalesia w Galicji, otrzymał stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Gmach na pomieszczenie władz rządowych. Delegat p. Laskowski przedłożył radzie nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń pisemnie motywowaną propozycję o zbudowanie w Krakowie gmachu, w którymby znalazły pomieszczenie: starostwo, ekspozytura prokuratorji skarbu, filja kasy krajowej, i urząd podatkowy. Z gmachu tego płaciłby rząd odpowiedni czynsz Towarzystwu. Rada nadzorcza uchwaliła nawiązać rokowania z rządem w sprawie zbudowania takiego gmachu.

W sprawie dzierżawy teatru krakowskiego, tamtejsza rada m. uchwaliła na poniedziałkowem posiedzeniu cały projekt kontraktu dzierżawnego, poczem uchwaliła następujące końcowe wnioski komisji teatralnej: I. Na reskrypt Wydziału krajowego z dnia 14. września 1892 r. odpowiedzieć: 1. iż rada miejska uchwaliła wydzierżawić prawo prowadzenia teatru w Krakowie; 2. Wydział krajowy wykonywać będzie nadzór nad teatrem polskim w Krakowie w ten sposób, iż a) warunki umowy o dzierżawę teatru w Krakowie ulegać będą zatwierdzeniu Wydziału krajowego i w wykonaniu tego obowiązku rada miejska przedkłada te warunki do zatwierdzenia; b) Wydział krajowy mieć będzie prawo odmówić zatwierdzenia umowy dzierżawy, jeżeliby osoba dzierżawcy nie dawała należytej rękojmi, lub gdyby wybór jego odbył się nieprawidłowo; c) w razie wstrzymania wypłaty subwencji rocznej przez Wydział krajowy z powodu nieodpowiedniego kierownictwa teatrem pod względem artystycznym, nastąpi rozwiązanie umowy o dzierżawę teatru; d) Wydział krajowy mianuje superarbitra sądu polubownego, mającego sądzić spory między gminą m. Krakowa, a dzierżawcą; e) prawa te służyć będą Wydziałowi krajowemu tak długo, jak długo przyczyniać się będzie subwencją, przynajmniej w obecnej wysokości płaconą, do utrzymania sceny polskiej w Krakowie i jak długo będzie wybieranym przez Sejm królestwa Galicji i Lodomeji z W. Ks. Krakowskiem. II. Komisja teatralna, mająca czuwać nad dopełnieniem zobowiązań, przez dzierżawcę przyjętych, składać się będzie z pięciu członków, mianowicie: dwóch wybranych przez radę miejską krakowską, dwóch mianowanych przez Wydział krajowy, a przewodniczyć będzie prezydent miasta, lub jego zastępca. III. Rada miejska uchwali instrukcję dla tejże komisji, zastosowaną do warunków umowy o dzierżawę teatru, skoro warunki przez Wydział krajowy zostaną zatwierdzone i przedłoży ją Wydziałowi krajowemu. IV. Upoważnia się p. prezydenta, aby wniósł do Wydziału krajowego imieniem gminy m. Krakowa prośbę o udzielenie subwencji z funduszów krajowych w sumie 250.000 zł. na pokrycie kosztów budowy teatru w Krakowie. V. Na pismo delegata namiestnictwa z dnia 13. kwietnia 1893 r., żądające zastrzeżenia w umowie o dzierżawę teatru jednej loży dla dyrektora policji, dwóch foteli, dwóch miejsc na balkonie i dwóch miejsc na galerji, odpowiedzieć, iż w umowie będzie zastrzeżonym obowiązek dzierżawcy teatru do dostarczenia urzędnikom dyrekcji policji wolnych miejsc takich i o tyle, o ile według istniejących przepisów będzie obowiązanym.

Kradzież w tarnopolskiej kasie oszczędności. Jak to już telegram doniósł, dnia 6. b. m. rozpoczęła się w Tarnopolu przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa karna przeciw Antoniemu Rudemu, oskarżonemu o kradzież 24.800 zł. z tamtejszej kasy oszczędności. Kradzież tę popełniono dnia 19. listopada 1891 roku. Rozprawa, która budzi ogólne zainteresowanie, potrwa dwa dni. Świadków zawezwano dwudziestu dziewięciu. Wedle aktu oskarżenia, sprawa przedstawia się w ten sposób: W czasie spełnienia kradzieży, 3 starszych urzędników tego zakładu z powodu słabości lub innych przypadkowych przeszkód nie pełniło służby. Dyrekcja była zmuszoną zastąpić ich młodszymi. W dniu katastrofy było w kasie podręcznej wyjątkowo dużo gotówki, bo 25 446 zł. 45 ct. Kradzież została spełnioną w przerwie południowej, pomiędzy godziną 1, — 3., a braku pieniędzy dostrzegł urzędnik Aleksander Skowroński, przyszedłszy do kasy o godzinie 3. po południu. Sprawdził to również urzędnik Drzymuchowski, dyrektor Leon Kuźmiński i woźny Jan Jaremczuk. Ten ostatni zamykał drzwi wchodowe po wyjściu urzędników na południe i otwierał je następnie. Lecz komisja stwierdziła, że w kasie na biurkach znajdowały się dwa duplikaty kluczy do lokalu, a w biurku jednego urzędnika, pod ówczas chorego, znajdował się duplikat „sztechera" do kasy podręcznej i o tem musiał wiedzieć praktykant Antoni Rudy, który miał przystęp do tego biurka. W pierwszej chwili jednak nie zwrócono należytej uwagi na te okoliczności, zwłaszcza, że przy rewizji u niego nic nie znaleziono. Śledztwo skierowano przeciwko trzem innym urzędnikom, u których również nic rewizja nie wykazała, ale byli dłuższy czas aresztowani i dopiero w parę miesięcy zastanowiono śledztwo przeciwko niewinnym, którzy przez to największej, niepowetowanej doznali krzywdy moralnej i materjalnej. Na Rudego, będącego synem biednego przedmieszczanina tarnopolskiego, zwróciło uwagę organów sądowych baczność kilku obywateli, którym się nie podobał jego nagły sposób życia nad stan i rozrzutność, niezgodna z poborem pensji 600 zł.

Przekupka Tekla Glas, siedząca z jabłkami niedaleko magistratu, widziała go w krytycznej porze kręcącego się pomiędzy kasą oszczędności, a pocztą. Powiedziała mu to do ócz, choć zaprzeczył. Przy ponownej rewizji dnia 11. lutego 1891 roku znaleziono u niego gotówką 378 zł. $64^1/_2$ ct., w papierach wartościowych 741 zł. 38 ct., razem 1120 zł. Wprawdzie okazało się, że 700 zł. z tych pieniędzy pochodzi ze sprzedaży gruntu jego siostry, ale w tłumaczeniu, co do pochodzenia reszty, jako też poczynionych znaczniejszych wydatków poprzednich i spłaty długów, zamotał się w sprzeczności, widocznie kłamliwe. Co się stało z przeważną częścią skradzionej gotówki, śledztwo nie wykazało. Jest tylko podejrzenie, że może się znajduje ukryta gdzieś na cmentarzu, dokąd Rudy często jeździł.

W pierwszym dniu [illegible] przesłuchano świadków dr. Glogera, dr. Horowitza i suspendowanego urzędnika kasy oszczędności p. Drzymuchowskiego.

Zeznania ich wypadły na niekorzyść oskarżonego.

Olbrzymią kradzież popełniono w Czudowskim monasterze pod Moskwą. Ze skarbca klasztornego skradziono papiery i klejnoty, wartości przeszło dwóch miljonów rubli, między innemi mitrę, wysadzaną drogiemi kamieniami, wartości 200.000 rubli, którą Potemkin darował klasztorowi. Złodzieje dostali się do klasztoru przez okienko na dachu i wyłamali drzwi skarbca. Dotychczas nie ma ich ani śladu. Przypuszczają, że musieli być przebrani za mnichów. Dziennikom rosyjskim zakazano pisać o tej kradzieży, z tego powodu krążą w Moskwie najrozmaitsze wersje. Niektórzy utrzymują, że kradzież tę popełnili nihiliści. Monaster Czudowski znajduje się tuż obok pałacu Mikołajewskiego, przed którym dniem i nocą chodzi posterunek wojskowy.

Pod wpływem hypnotyzmu, w tych dniach, otruła się we Wiedniu ładna młoda dziewczyna, urzędniczka pocztowa. Lekarze i sędziowie uznali, że to samobójstwo jest morderstwem. Narzeczony jej, fabrykant, zastrzelił i utopił się w Pola, a jej posłał truciznę z nakazem otrucia się. Dziewczyna pozostawała pod wpływem hypnotycznym narzeczonego, który jej samobójstwo suggestjonował, środka dostarczył, wolę i umysł jej opętał.

Cyklon. Z Nowego Jorku donoszą: Dnia 5. bm. straszliwy cyklon spustoszył wyspę San Salvador. Skutkiem zapadnięcia się domów, wiele osób zabitych i rannych. Komunikacja przerwana.

---

31)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Tajemnicę swej władzy pan Colombey ukrywał starannie, to też natychmiast stał się bardzo uległym.

— Chyba wiesz o tem, kochana Matyldo, że nigdy niczego nie wymagam, ani nakazuję — powiedział. — Tylko sądzę rzeczy zdrowo. Na loterji, co się małżeństwem nazywa, można przegrać lub wygrać, tak samo z panną ubogą, jak i bogatą, czego my jesteśmy najlepszym dowodem, gdyż zaślubiłem cię bogatą, a jestem szczęśliwy.

Uśmiechnęła się. Może nie była przekonaną, lecz wytrącono jej broń z ręki.

— Rób, jak chcesz — odrzekła ze zwykłą uległością — zresztą, tylko pragnę szczęścia Blanki.

I oddaliła się szybko, idąc na spotkanie jakiejś poważnej damy, która właśnie wchodziła.

Była to markiza de Saint-Bérau, krewna i przyjaciółka admirała de Vitray.

Markiza była już w bardzo podeszłym wieku, lecz zachowała jeszcze zdrowie i umysł czerstwy. Nogi jej też dopisywały i chodzić mogła bardzo dobrze.

Jej silna budowa oparła się wiekowi, a chociaż twarz jej była pomarszczona, umysł i serce pozostały młode i gorące, zawsze spieszące na przysługi bliźnim.

Bogata ośmdziesięcioletniem doświadczeniem, dla wszystkich pełna była łaskawości i pobłażania. Pragnęła szczerze, aby ci, co ją otaczali, a lubiła młodych na około siebie, zawsze byli bez troski i smutku.

Pani Colombey podała jej ramię i podeszła ku mężowi, który podsunął jej wygodny fotel, z szacunkiem całując jej ręce.

Usadowiwszy się wygodnie, z nogami na poduszce, z lornetką przy oczach, ucieszona widokiem bawiącej się młodzieży przy dźwiękach doskonałej orkiestry, odezwała się:

— Wielką wam przynoszę nowinę.

— Nowinę? — zapytał radca.

— Nawet dwie.

— Prosimy najpierw o jedną.

— Czy nic nie wiecie o panu de Vitray?

— Nic, zupełnie

— Czy nie pisał do was?

— Nic, od roku.

— A to potworny człowiek! — wykrzyknęła markiza.

— Potworny, to trochę za ostro, — odważył się dorzucić Columbey.

— Zaniedbywać do tego stopnia swych najlepszych przyjaciół! A do tego, gdyby tylko przyjaciół...

Nagle przerywając — dodała:

— Lecz nie widzę pańskiej córki?

— Blanki?!

— Gdzież ona jest?

— Musi znajdować się gdzieś na stronie, może w oranżerji... flirtuje sobie...

— Należy jej się to z prawa, kochany radco.

— A nowina, markizo?

— Pierwsza. Widziałam wielkiego jałmużnika marynarki. Przypadkiem szedł pieszo na polach Elizyjskich, rozmawiając ze znajomymi, jak zwykły śmiertelnik... Właśnie wtedy przejeżdżałam... Dał mi znak. Zatrzymałam powóz... I on to mi powiedział: Pani przyjaciel, admirał de Vitray powraca... Czy być może? Sądzę, że już jest w Tulonie od czterdziestu ośmiu godzin. To cud, że on powraca!

W ten sposób porozmawiałam z nim trochę i dowiedziałam się pierwszej nowiny, co zbyt nie można inaczej nazwać, zważywszy, że de Vitray od czterech lat nie był wcale w Paryżu.

— Pewnie tej długo nie zostanie?

— Tego nie wiem lepiej od pana. Lecz jeżeli zastanowić się do dawnego zwyczaju, to pewno długo popasać nie będzie. To wędrowny ptak... Biedna ta jego żona. Kiedy się z nią ożenił, kto mógł przewidzieć przyszłość!

Radca przygryzł usta, nic nie mówiąc, lecz można było wyczytać z jego twarzy, iż coś mógł o tem powiedzieć.

— Ah! gdybyś to pan zechciał nam objaśnić? — rzekła markiza.

— Więc co?

— Możebyśmy się dowiedzieli tajemnej przyczyny jego wycieczek... tego dziwnego rozłączenia... bo przecież tego nie można nazywać inaczej...

— Nie wiem nic, szanowna pani, a przytem gdybym nawet wiedział cośkolwiek...

— No, rozumiem... tajemnica twego powołania.

— Cóż robić!

Markiza westchnęła.

— Bardzo mi żal tej młodej kobiety.

— Przecież ona jest pani przyjaciółką... zatem powinna była coś wytłumaczyć..

— Nigdy nic... ale to nic!...

— To bardzo zadziwiające.

— O tej całej historji wcale ust nie otwiera, wszystko, co wiem w tej sprawie, to to, że cierpi bardzo, lecz co do przyczyny.. nie znam jej!

— A teraz druga nowina, markizo?

— To prawda. A ta jest, że chciałam wam przyprowadzić panią de Vitray.

— Doskonała myśl!

— Z początku się opierała... Domyślacie się, dla czego... Żyje zupełnie zdala od świata... W końcu, zdecydowała się...

— Zatem przyjdzie?

— Pewnie za chwilę, jak tylko zrobi tualetę. Przyjechałam tu od niej.

— Dokazałaś pani cudu... Czy też wie, że mąż jest w Tulonie?

— Nie sądzę. Nic mi o tem nie mówiła.

— Szczególne małżeństwo!

— Oj! to prawda! — odparła stara markiza.

Cudzoziemiec, tak pochlebnie opisywany przez ciotkę Sydonię, zbliżył się właśnie do nich, a zwracając się do radcy:

— Śmiem pana prosić, o zaszczyt przedstawienia mnie pani Saint Béran, — odezwał się.

Prośba była powiedziana śmiało, lecz zarazem z wielką znajomością świata. Maurycy pospieszył ją wypełnić.

— Pozwoli pani przedstawić sobie pana Jana Rodriguez, sąsiada naszego ze wsi — powiedział do markizy.

— Czy w Chesnay?

— Tak, pani markizo, — odparł młody człowiek.

— Piękna miejscowość. Czy posiadasz pan dom własny?

— Tak, pani.

— Od dawna?

— Od kilku miesięcy...

— Zapewne od kiedy pan przybyłeś do Francji?

— Prawie, pani markizo.

Cudzoziemiec wyrażał się bardzo poprawnie z maleńkim akcentem, zdradzającym pochodzenie.

— Czy pan jesteś Amerykaninem? — zapytała pani Saint Béran.

— Tak pani.

— Ameryka jest wielką. Czy z południa, czy północy?

— Z Nowego Orleanu. Rodzice moi pochodzili z Hiszpanji.

— Masz pan jeszcze rodziców?

— Nie, pani! Jestem sam na świecie.

— Tak młody?

— Mam dwadzieścia siedem lat, pani markizo. Jest ze mną mój dawny nauczyciel, z którym się rozstałem na chwilę. Zacny człowiek. Odkąd zasięgnąć mogę pamięcią, zawsze był przy mnie.

Jan Rodriguez skłonił się dodając:

— Będę miał honor, złożyć pani moje uszanowanie, markizo.

Jak tylko zostali sami z radcą, pani de Saint Béran odezwała się:

— To dziwne, zwykle nie lubię cudzoziemców, a ten robi na mnie wyjątkowo sympatyczne wrażenie.

— Czy nie prawda? — zawołał Colombey

— Ma coś w sobie, co mimowoli zniewala zaraz na pierwszy rzut oka. Co za wspaniałe oczy i głos wzruszający... słowo daję, żałuję, że nie mam lat dwudziestu!

— Cóżby to było, markizo?

— Trzymałabym się na ostrożności.

Najrozkoszniejszem miejscem do tajemnych zwierzeń jest bezwątpienia pyszna cieplarnia, zapełniona mnóstwem drzew zwrotnikowych o szerokich liściach i pachnących kwiatach, pod któremi tak łatwo skryć się, lub choć zasłonić się można. (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

W „Kole literacko-artystycznem" uczczono onegdaj wieczór składkową wieczerzą p. Myszugę, który opuści w krótce znów na dłuższy przeciąg czasu miasto nasze i wyjedzie pono do Paryża. Projekt pożegnania w ten sposób ulubionego artysty, powstał wśród grona wielbicieli jego talentu, którzy też w liczbie kilkudziesięciu u wspólnego stołu w oznaczonej godzinie się zgromadzili. Naturalnie wzniesiono parę toastów ciepłych i serdecznych w cześć znakomitego śpiewaka, a że zrządzeniem przypadku były to właśnie imieniny *maestra* Walerego Wysockiego, — którego nazwisko jest wprost nieodłączone od świetnej karjery artystycznej Myszugi, — więc i w cześć czcigodnego profesora wychylono parę kielichów. Po kolacji podzielono się na kółka i kółeczka i ożywioną pogadanką podsycana zabawa przeciągnęła się do późnej godziny.

Z licznego szeregu toastów wymieniamy przyjęty gromkim aplauzem. toast p. Rodocia:

Nie jeden toast tu się podnosiło!
Lecz tak serdecznie, tak swojsko, tak miło,
Jak dziś na sercu — grał mi mało który
To też rad kielich podnoszę do góry,
I wołam Wiwat; Niech żyje ten — czyje
Serce uczciwie dla narodu bije
Co się nie ugiął przed siłą zuchwałą —
Co naszą dumą jest i naszą chwwałą,
I niech nam żyje jego pieśń przałą,
Wiwat Myszuga — nasz wielki artysta!

„Stany" przed sądem. W dniu wczorajszym przed ławą sędziów przysięgłych stanął p. Bohdan Czaykowski, właściciel i odpowiedzialny redaktor czasopisma *Stany*, oskarżony przez Naftalego Telza, byłego redaktora i wydawcę socjalistycznego pisma *Siła*, znanego fachowca socjalisty o obrazę czci. Z toku rozprawy można było nabrać przekonania, że Naftali Telz sięga po laury jakiegoś bohatera nieznanej dotąd wartości, który pomimo, że za rzuty i rzekome obelgi, uczynione w *Stanach*, były kierowane do całej partji żydowsko-socjalistycznej, a nie do niego samego, chce koniecznie zarzuty te przyjąć na siebie — Przysięgłym postawiono sześć pytań głównych. Obronę wnosił dr. Lisiewicz, wykazując bezzasadność aktu oskarżenia, oskarżenie zaś popierał dr. Lilien. Zgodnie z wnioskiem obrońcy przysięgli wydali werdykt uniewinniający. Naftali Telz skazany został na zapłacenie kosztów sądowych.

Walne zgromadzenie członków kasyna miejskiego odbyło się wczoraj przy udziale około 100 członków pod przewodnictwem dr. Pomianowskiego. Ze sprawozdania, przedłożonego przez gospodarza kasyna p. Buynowskiego wyjmujemy następujące szczegóły: z początkiem r. 1892 było członków 462, w ciągu roku przybyło członków stałych 75, stałych gości 16, ogółem tedy kasyno miejskie liczyło z końcem 1892 r. 553 członków. Dochody wynosiły 15.132 zł., wydatki 15.104 zł. Budżet na r. 1893 opiewa w dochodach 16.704 zł., w wydatkach 16.664 zł. Zamknięcie rachunków przyjęto jednogłośnie i udzielono wydziałowi absolutorjum. Również uchwalono jednogłośnie budżet Wreszcie nastąpiły wybory do wydziału, komisji rewidentów i komisji reklamacyjnej, których wynik ogłoszony będzie później.

Składka. Na pomnik dla Lenartowicza nadesłał p. Julian Karabiński ze Złoczowa 1 zł. 38 ct.

Z Czytelni katolickiej. We czwartek dnia 8. czerwca 1893, o godzinie 7. wieczorem odbędzie się w sali „Czytelni katolickiej" zwykłe zebranie tygodniowe. Na porządku dziennym: Wiec katolicki w Krakowie. (Sprawa wychodźtwa ludu).

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i uczycielek szkół ludowych lwowskich Zapowiedziany odczyt prof. Kazimierza Bronikowskiego, p. t.: „Teofil Lenartowicz" odbędzie się w wilję pogrzebu ś. p. lirnika mazowieckiego to jest w niedzielę 11. b. m. o godzinie 12. w sali ratuszowej.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa oszczędności kobiet odbędzie się we czwartek dnia 8. b. m., o godzinie 5. popołudniu w lokalu Czytelni dla kobiet ulica Hetmańska (nad cukiernią Gressa).

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 10. czerwca 1893, o godzinie 6. wieczorem w sali fizykalnej szkoły realnej. Porządek obrad: 1. Znaczenie dla studjów nad rozumem: a) pierwszej w dziejach debaty filozoficznej greckiej; i b) pierwszej w dziejach nauki Aristotelesa o rozumie. Referent dr. E. Sawicki.

Zapiski zamiejscowe.

Jaworów. Na dochód pogorzelców w Małoszkocach, odbędzie się w niedzielę, dnia 11. czerwca w sali kasynowej w Jaworowie przedstawienie amatorskie. Rozpocznie; „Ciotka na wydaniu", komedja w 1. akcie Józefa Blizińskiego; zakończy: „Chłopi arystokraci", obrazek ludowy w 1. akcie ze śpiewami. Początek o godzinie 7½ wieczór.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Nitouche", operetka w 3 aktach, a 4. odsłonach Herve'go; jutro w piątek po raz pierwszy „Pogromicielka zwierząt", krotochwila w 3. aktach przez Grenet Dancourt i Jerzego Bertal, w tłumaczeniu M. Sachorowskiego.

Wieczór muzykalno deklamacyjny, urządzony staraniem „Czytelni akademickiej" i Towarzystwa „Szkoły ludowej" ku uczczeniu pamięci „ś. p. Teofila Lenartowicza" odbędzie się dnia 10. czerwca 1893. Program: 1. Przemówienie. 2. Mozart. Kwartet fortepianowy g-moll panna Kostrakiewicz i pp. prof. Wolfsthal, Słomkowski i Sladek. 3. J Gall. „Pieśń wiosenna", duet panna Dwornikiewicz i p. Szymański. 4. Deklamacja — akademik Löwenherz. 5. a) Mascagni. „La tua stella", b) Leoncavallo. Prolog z opery „Pajace", odśpiewa p. Szymański. 6. a) Preludjum Chopin, b) Cinquantaine, odegra p. Sladek. 7. a) J. Gall. Barkarole, b) St. Moniuszko. „Pieśń broni", z op. Hrabina, panna Dwornikiewicz. 8. Deklamacja akad. Niewiadomski. 9. Chór „Lutni". 10. Zakończenie. Kierownictwo artystyczne objął p. Miecz. Sołtys. Początek o godzinie ½8. wieczorem. Czysty dochód przeznaczony w połowie na rzecz pogrzebu ś. p. Teofila Lenartowicza i Towarzystwa „Szkoły ludowej".

Praktyczne wydawnictwo dla rolników. Nakładem tutejszej firmy Seyfartha i Dydyńskiego, pojawiły się temi dniami nowe „Rejestra gospodarstwa rolnego", układu Kazimierza Madeyskiego, autora „Praktyki rachunkowości wiejskiej", organizatora manipulacji administracyjnej większych majątków w kraju naszym. Jest to wydanie drugie, poprawne i uproszczone, a to z pomocą ułożenia tablic w ten sposób, że wszelkie zdarzenia zbiorów, w snopie, omłotu, przychodu i rozchodu zboża w ziarnie, zapisuje się na jednem *folio* tak, że rezultaty, a nawet remanenta w snopie i ziarnie każdego gatunku zboża, za jednem spojrzeniem odrazu w oko wpadają. Oprócz tego wykazy tabelaryczne spotrzebowanej miesięcznie karmy i kontrola mleczności i ocielenia krów, dozwalają w nader ułatwiony sposób, pożądaną utrzymać ewidencję.

Ostatnie wiadomości.

W Bernie morawskiem odbyło się w niedzielę zgromadzenie czeskich mężów zaufania. Wzięło w niem udział około 600 osób ze wszystkich stron Morawy, pomiędzy tymi wielu morawskich posłów sejmowych i członków parlamentu. Partję klerykalno-feudalną reprezentowali deputowani Egbert hr. Belcredi, hrabia Serenyi i br. Seilern. Przemawiali deputowani Bubela, dr. Fanderlik i dr. Żaczek o sytuacji w sejmie morawskim i w radzie państwa. Przedłożono kilka wniosków, dających wyraz rozmaitym życzeniom. Dr. Szromeda zaprojektował rezolucję, uznającą między innemi radykalną politykę młodoczeskiego stronnictwa za zgubną dla czeskiego ludu; czeska partja narodowa stoi całkowicie na stanowisku czeskiego prawa państwowego i dążyć będzie do równouprawnienia czeskiego narodu we wszelkich dziedzinach. Reprezentantom czeskiego ludu w radzie państwa poleca zgromadzenie, aby się starali o utworzenie nowej większości z innemi partjami słowiańskiemi i konserwatywnemi. Rezolucja powyższa została przyjęta jednomyślnie. Wniosek ks. Webera w sprawie oparcia programu o grunt religijny przekazano komitetowi wykonawczemu. Zgromadzeni przed budynkiem Młodoczesi witali staroczeskich deputowanych obelżywemi okrzykami.

Do Wiednia donoszą z Pragi, że wszystkie zwołane w Czechach na niedzielę zgromadzenia młodoczeskie o zabarwieniu politycznem zostały przez władzę zakazane.

Rada miejska pragska obradowała we wtorek nad wnioskami, których celem zamanifestować się wobec zajść w sejmie czeskim i w delegacji. Komisja przedłożyła dwie rezolucje, które opiewają:

„W przeświadczeniu, że tworzenie powiatowych i obwodowych okręgów sądowych, w następstwie swoim sprowadziłoby do wytworzenia w królestwie czeskiem odrębnego terytorjum z niemiecką przeważnie ludnością, a zatem do rozdarcia królestwa, czemby nietylko posady tego przesławnego królestwa i całej cesarskiej monarchji austrjackiej dotkliwie narażone zostały, ale oraz stolica królewska Praga wystawionąby była na utratę swego znaczenia i stanowiska jako stolica całego królestwa czeskiego — uchwala rada miejska stolicy królewskiej, Pragi, jako się zupełnie zgadza z tem, iż stronnictwo czeskie w sejmie przeciw przedłożeniu rządowemu co do utworzenia nowych sądów obwodowych w Trutnowie i w Slanem wystąpiło, tudzież iż sejm królestwa czeskiego na ostatniej sesji swojej żadnej nie dał opinji, co do tego przedłożenia, bez której to opinji, wedle ustawy z d. 26. kwietnia 1873, sądów tych drogą prostego rozporządzenia utworzyć niepodobna.

Rada miejska stolicy królewskiej Pragi wyraża swoje ubolewanie, że przedstawicieli narodu czeskiego w delegacji austrjackiej, bez żadnego istotnego powodu; nie wybrano do komisji budżetowej, w której szczegółowo i częstokroć poufnie toczą się obrady nad ciężarami, które nakładane zostają na ludy, a do których lud czeski w znacznej mierze się przyczynia, zaczem interesa narodu czeskiego w tej ważnej komisji ani przedstawiane, ani też strzeżone nie są."

Po szczegółowej dyskusji i wywodach dra Mildego, Czernowalskiego, Adamka i Hoitla, rada miejska przyjęła obie rezolucje i uchwaliła ogłosić je w dziennikach pragskich.

Ces. Wilhelm znalazł znowu sposobność do wygłoszenia mowy uroczystej choć mógł był z tej sposobności nie korzystać wcale. Mianowicie w Gdańsku na śniadaniu oficerów pułku huzarów, podniósł cesarz w swym toaście łączność armji z marynarką. które nazwał „dwoma najważniejszemi filarami państwa." „Trzymam się — mówił cesarz Wilhelm — hasła księcia Fryderyka Karola: „Na przebój!" *(Durch!)* Najlepszą zasłoną jest cięcie." Słowa te znamionują dosadnie zaczepno-wojenne zapędy młodego cesarza Niemiec, a odbijają one jaskrawo od równoczesnych wysiłków państw sprzymierzonych, aby nie dawać powodu do podejrzeń o zamysły wojenne. Podczas więc, gdy w Austrji i we Włoszech rządy unikają starannie wszystkiego, coby rozniecić mogło obawy przed wojną; podczas gdy ministrowie niemieccy głoszą, że zwiększenie siły zbrojnej zdąża do zapewnienia Europie pokoju, to cesarz Wilhelm rzuca między szeregi swej armji hasło „na przebój" i poleca „cięcie", a więc uprzedzenie napaści, jako najlepszą „zasłonę". Wygląda to tak, jak gdyby ta armja dziś lub jutro ruszyć miała do boju.

Jak wiadomo z telegramów, Constans miał w Tuluzie większą mowę, którą uważać należy za programową mowę wyborczą. Domniemany przewódca przyszłej większości republikańskiej rozwinął w swej mowie szereg myśli zasadniczych, wręcz sprzecznych z programem obecnego prezydenta ministrów, który także niedawno wystąpił z wielką mową polityczną w Tuluzie. Podczas gdy p. Dupuy zaleca kierunek stosunkowo dosyć radykalny i w ostrych wyrażeniach zwraca się przeciwko t. zw. „nawróconym" konserwatystom, nadmieniając, że wybory potrafią odróżnić tych, którzy zawsze służyli republice, od tych, którzy ją atakowali, — Constans, przeciwnie, rozwija program umiarkowany i tolerancyjny i stara się zjednać sobie nawróconych konserwatystów, obiecując im pokój polityczny i religijny. Constans stawia ten punkt bardo zręcznie, nie narażając się republikanom, albowiem motywuje swój pogląd tem, że teraz, kiedy idea republikańska stanowczo utrwaliła się w umysłach, nie ma już kwestji o formę rządu i republika powinna rozpocząć okres organizacyjny, aby utrwalić ideę republikańską w instytucjach i obyczajach politycznych całego narodu. W końcu swej mowy Constans nader zręcznie poruszył stosunki międzynarodowe i wspomniawszy o stosunkach francusko-rosyjskich, nadmienił, że silny i trwały rząd, oparty na jednolitej większości, mógłby wzmocnić jeszcze i utrwalić węzły polityczne, łączące Francję z Rosją.

Powódź w kraju.

Lwów 7. czerwca.

Ze wszystkich stron naszego kraju nadchodzą nader smutne wiadomości o wylewach. które niszczą plony, a tem samem cały niemal dobytek naszych ziemian. Najwięcej dotkniętemi są, jak to z poniżej zamieszczonych telegramów wynika, powiaty: Nadwórna, Tłumacz, Bohorodczany, Stanisławów, Kałusz, Dolina, Stryj i Żydaczów — z powodu wylewów rzek: Dniestru, obu Bystrzyc z dopływami Woroną i Strymką, rzeki Łomnicy z dopływami Czeczwą i Dubą, rzek Świcy, Stryja z dopływem Opora.

Z Powiśla nie ma dotąd niepokojących wiadomości, ale okoliczność ta tłumaczy się tem, że większe wody z gór przybędą na Powiśle dopiero dziś lub jutro. Można się zatem spodziewać i w tej okolicy wylewów. Od wylewu rzeki Wisły kraj nasz jest po części zabezpieczony w dolnej przestrzeni wskutek dokonanego podwyższenia wałów ochronnych w pow. tarnobrzeskim. Natomiast Król. Polskiemu grozi niebezpieczeństwo wielkie. Przy wyższym stanie wody na Wiśle, zalewaną bywa naprzeciw Tarnobrzegu w Król. Polskiem cała dolina Koprzywniaka na przestrzeni około 30 kilometrów.

Nie po raz pierwszy Król. Polskie doznaje tego losu. Od czasu zabezpieczenia prawego brzegu Wisły od strony Galicji wysokiemi wałami, dolina Koprzywniaka bywa ustawicznie zatapianą, a władze rządowe rosyjskie bynajmniej nie myślą o środkach ratunku.

U nas we Lwowie dziś od godz. 8. rano do 3. po południu deszcz nie padał, po południu zaczął ponownie rosić, a ponieważ niebo pokryte jest gęsto chmurami, zatem o stałej pogodzie nie można na razie mówić.

Niewiadomo również czego możemy się spodziewać od jutrzejszego św. Medarda, który przy deszczowym dniu zwiastuje zazwyczaj 40 dniową słotę.

* * *

Na dzisiejszej sesji uchwalił Wydział krajowy udzielić z funduszu krajowego zasiłki wydziałom powiatowym w Tłumaczu 200 zł., w Bóbrce 100 zł. na doraźną pomoc dla włościan dotkniętych powodzią.

* * *

Z Kołomyji donoszą nam: Tak zwany Czarny potok, płynący przedmieściem Kołomyi, wezbrał do tego stopnia wskutek ulewnych deszczów, że już czwarty dzień ulice Staromiejska, Garncarska i Ostrasinicka zalane wodą, która też dostaje się do domostw. Wiele domów delożewano, ogrody poniszczone. Deszcz nie ustaje. Wczoraj (5. bm.) mieszkańcy Kołomyi przerażeni zostali depeszą z Jamny, że góra nad wodospadem Prutu usunęła się i zabrawszy z sobą część gościńca wpadła do Prutu. W nocy oczekiwano wylewu Prutu, szum wody wezbranej słychać było w całem mieście, pomimo że Prut oddalony stąd o ćwierć mili. Możeby też raz tutejszy magistrat pomyślał przynajmniej o regulacji potoka i nie narażał mienia i życia najuboższych mieszkańców przedmieścia. Faktem jest, że Wydział krajowy już od kilku lat stanowczo domaga się od gminy naszej tych robót regulacyjnych.

Z Nowego Sącza donoszą: Dunajec wylał gwałtownie. Pola, ogrody, chaty pod wodą.

Z Gorlic: Ropa zalała niżej położone grunta na kilkumilowej przestrzeni.

Z Jasła: Wisłoka poczyniła wielkie spustoszenia. Mosty zagrożone, drogi zalane.

Z Czerniowiec: Prut wzbiera i występuje z brzegów. W Żuczce zabrała woda 10 domów. Oprócz szczątków chałup i sprzętów, falc tu i ówdzie unoszą także zwłoki ludzkie.

Z Kossowa: Wody wskutek deszczów wezbrały. Mosty pozrywane. Komunikacja zupełnie przerwana. Wiżnica, Czeremoszyn zalane zupełnie wodą.

Z Doliny: Wszystkie rzeki i potoki górskie w powiecie wyrządziły olbrzymie szkody, mosty prawie wszystkie zerwane, komunikacja kolejowa i kołowa wszędzie przerwana. Z tartaku Popera zabrało 30 tysięcy kloców. W Hoszowie liczne rodziny czekają ratunku. Starostwo i burmistrz Doliny ze strażakami i żandarmerją pospieszyli w pomocą.

Z Bobowy: Rzeka Biała wezbrała niebywale. Droga powiatowa Bobowa-Ciężkowice i znaczne części obszarów rolnych zniszczone, bądź wodą zalane. Szkody wielkie, deszcz pada, woda przybywa.

* * *

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Zakopane 7. czerwca. Od wczoraj niebywała powódź, ulewa trwa, wszystkie mosty na potoku Bystrem zerwane; komunikacja między Zakopanem a Nowym Targiem przerwana.

Kałusz 7. czerwca. Rzeki: Łomnica, Czeczna, Siwka, potoki górskie wezbrały. Woda opada. Szkody wielkie, wsie nadbrzeżne dotąd w wodzie, mosty i drogi zepsute; komunikacje przerwane.

Krościenko nad Dunajcem 7. czerwca. Część drogi krajowej z Krościenka do Szczawnicy zalana; musiano urządzić objazd górą.

Dolina 7. czerwca. Wszelka komunikacja przerwana, rozmiar wylewu niebywały, wszystko we wodzie. Skutków wylewu obliczyć niepodobna. Ulewa trwa dalej.

Tłumacz 7. czerwca. Prawie połowa tutejszego powiatu powodzią dotknięta. W gminach: Dołhe, Petryłów, Nowosiółka, Kutyska, ludność na dachach i krzewach oczekuje ratunku. Doraźna pomoc dla dostarczenia ludności żywności jest konieczną.

Żydaczów 7. czerwca. Rzeki: Dniestr, Stryj i Świca, oraz potoki dopływowe, wystąpiły z brzegów i zalały szeroko grunta nadbrzeżne. Komunikacje w wielu miejscach przerwane. Stan wody na rzece Dniestrze 5·10, na rzece Stryju 6·0 mtr. ponad zerem. Deszcz pada nieustannie, a wody coraz bardziej wzbierają. Klęska ekonomiczna ogromna.

Nadwórna 7. czerwca. Wezbrana rzeka Bystrzyca, skutkiem stale trwających deszczów, robi straszne spustoszenia. Większa część ogrodów i domów pod wodą, która pozrywała wszystkie mosty i kładki, zerwała most rząd. na drodze do Bohorodczan, oraz nowozbudowaną drogę gminną w Nazawirowie, gdzie też zabrała chatę włościanina, a występując z brzegów, zaczyna przelewać się do potoku Skrymby. Kilku gminom grozi niebezpieczeństwo zalania. Komunikacja pocztą zupełnie przerwana.

Stanisławów 7. czerwca. Wylew wód niebywały. Szkody w plonach, drogach nieobliczone. Wody opadają powoli.

Drohobycz 7. czerwca. Dziś nie można oznaczyć ani rozmiarów, ani skutków powodzi. Wysoki stan wody trwa trzeci dzień. Deszcz pada bez przerwy. Prawie cała Do'ina Tyśmienicy i Bystrzycy pod wodą. Komunikacja we wszystkich kierunkach przerwana. Mosty na Tyśmienicy w Drohobyczu uszkodzone, na Bystrzycy w Urożu i Podmanasterku zerwane.

Dolina 7. czerwca. W Hoszowie (koło Bolechowa) 30 domów włościańskich oblanych wodą. Ani dostać, ani wydostać się nie można Udano się do władz wojskowych o wysłanie oddziału pionierów.

Halicz 7. czerwca. Z miasta do dworca (1 kilometr) nie można się dostać. Ludność przeprawia się łódką. Most rządowy na rzece Łomnicy, zerwany, przypłynął w pojedynczych częściach Dniestrem aż pod Halicz, uderzając o tutejszy most krajowy, któremu wielkie niebezpieczeństwo zagraża. Droga krajowa między Haliczem a Bołszowcami pod wodą. Dla miasta dotąd niebezpieczeństwa nie ma.

Delegacje wspólne.

W komisji wojskowej deleg. węg. interpelował deleg. Horańsky ministra wojny w sprawie rozporządzenia, wedle którego studentom, którzy są oficerami rezerwowymi, wzbronionem jest należenie do stowarzyszeń w ogóle.

Minister wojny Bauer odparł na to, że w Cislitawji są stowarzyszenia studenckie, których statut nie jest zgodny z „wojskowym sposobem myślenia" *(mit militaerischer Denkungsweise)*. Przed dwoma n. p. laty odbyto komers, na którym wygłoszone nielojalne mowy i dla tego zdegradowano 6 oficerów rezerwowych. W niektórych zaś stowarzyszeniach (katolickich) rycerska satysfakcja jest w ogóle wzbronioną, w innych zaś (*burszenszaftach*) pojedynki wprost niemożliwe, gdyż stowarzyszenia nawzajem jak burszenszafty nienawidzą się. On, minister, wydał tylko ostrzeżenie, gdyż zakaz byłby niemożliwy, byłby bowiem bezprawny. A tylko niektórzy komendanci na własną rękę wydali stanowcze w tym względzie rozporządzenia. To zostanie zmienione. Odpowiedź ministra przyjęto do wiadomości.

Delegat Keglevich zażądał, aby wojskowe kompanje kolejowe były także używane przy budowie innych kolei. Minister wojny przyrzekł w tym kierunku poczynić starania. Następnie zwidzili delegaci nowe obozy łatwo do transportowania, urządzone na dwóch strzelbach, a ustawione w podwórcu parlamentu. Kredyt na te obozy, jakoteż na woreczki flanelowe nieprzemakalne dla żołnierzy, by ci nie potrzebowali pić wodę z kałuży — przyjęto.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 7. czerwca. Komisja dla spraw zagranicznych delegacji węgierskiej przyjęła wypracowane przez dr. Falka sprawozdanie, w którem powiedziano, że polityka trójprzymierza jest jedyną, która może liczyć na bezwarunkowe poparcie wszystkich Węgrów bez różnicy stronnictw. Entuzjastyczne przyjęcie, jakie zgotował naród włoski niemieckiemu cesarzowi i austrjackiemu arcyksięciu, którzy przybyli na uroczystość srebrnego wesela królestwa włoskich, dowodzi, że trójprzymierze jest nietylko aliansem monarchów, ale także sojuszem narodów. — W dalszym toku podniesiono w sprawozdaniu z wielkiem zadowoleniem oświadczenie hr. Kalnoky'ego o stosunku Austro-Węgier do Rosji i uznano, że delegacja węgierska stała zawsze na tem stanowisku, iż ani nasze ścisłe stosunki z którymkolwiek mocarstwem, ani też nasza bezinteresowna polityka wschodnia nie wykluczają przyjacielskiego pożycia z Rosją. Z wielką sympatją wyraża się sprawozdanie o młodym królu serbskim, tudzież o ugruntowaniu bułgarskiej dynastji książęcej i spokojnie przeprowadzonej zmianie konstytucji w Bułgarji, której losy od lat wielu tak żywo obchodzą delegację węgierską. W końcu wyraża sprawozdanie aprobatę polityki hr. Kalnoky'ego i zaufanie do osoby ministra.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 7. czerwca. W komisji przemysłowej rozpoczęło się wczoraj przesłuchanie członków ankiety, powołanych z Wiednia.

Berlin 7. czerwca. *National Ztg.* omawiając *exposé* Kalnoky'ego, drwi z austrjackiej *„Gemuethlichkeit"*. „Austrja — powiada wspomniane pismo — potrzebuje dla przeprowadzenia regulacji waluty dobrego usposobienia giełd europejskich, dlatego więc ogłasza światu poselstwo, zupełnie sprzeczne z widokiem od stóp do głowy uzbrojonej Europy. W Wiedniu i Budapeszcie narzucają nam nietylko wszelkie na cele obrony ofiary, ale wobec zapewnień Kalnoky'ego o dobrych z Rosją stosunkach, także egzystencję w naprężonych międzynarodowych stosunkach, naturalnie wszystko w przypuszczeniu, że w danym wypadku armja niemiecka stanąć ma do walki w obronie austrjackich interesów na Bałkanach. Musimy bez ogródek oświadczyć sprzymierzeńcom naszym nad Dunajem, że zawarte przymierze w naszych oczach inne nakłada obowiązki. Nic nie mamy przeciwko dobrym stosunkom Austrji do Rosji, przeciwnie, cieszymy się z nich w interesie utrzymania pokoju, ale jeżeli Austrja w istocie nie ma co do rosyjskiej polityki żadnej obawy to Niemcy z pewnością mogą być spokojne. Zawsze występowaliśmy przeciwko szerzonemu z Wiednia zdaniu, jakoby Niemcy bronić miały wszystkich rzekomych interesów austrjackich na Wschodzie, jeżeli zatem we Wiedniu sądzą, że pomiędzy Austrją a Rosją nie ma żadnej kolizji interesów, Niemcy z pewnością mogą urządzić swój stosunek do Rosji na podstawie dawnej tradycji, upatrującej w Rosji sąsiada, którego interesa w niczem nie sprzeciwiają się interesom Niemiec. Cała potrzeba wzmocnienia armji niemieckiej powstała z obawy przed wojną „o dwóch frontach", bylibyśmy tedy zadowoleni. gdyby ta ewentualność przestała istnieć. Wobec samej Francji bylibyśmy stanowczo silniejszymi, wojna zaś z Rosją o austrjackie interesa nic by nas nie obchodziła. I Włochy z pewnością chętnie widziałyby takie uproszczenie europejskiej sytuacji."

Petersburg 7. czerwca *Journal de St Petersbourg* z żywem zadowoleniem wita uspakajające deklaracje Kalnoky'ego.

Wiedeń 7. czerwca. Przeniesieni zostali radcy sądowi Krzepela Józef z Wadowic i Stebelski Uhr Jarosław z Sącza do Krakowa. Mianowani radcami sądowymi sekretarze: dr. Sare Samuel dla Krakowa dr. Warchałowski Teofil dla Sącza, Jezierski. Antoni dla Rzeszowa, Misky Ludwik dla Wadowic i sędzia powiatowy Kawski Bronisław dla Sącza.

Pięciokościoły 7 czerwca. W warsztatach towarzystwa żeglugi dunajowej ośmset robotników zastanowiło pracę.

Petersburg 7 czerwca. Zmarł tu wiceprezydent akademji umiejętności Grot.

Wiedeń 7. czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południu notowano: kredyty 345·37; węg. kredyty 409·87; anglosy —·—; laenderbanki 254·—; sztacbany 3·9 50; lombardy 107·—; elbthale 23·—; tytoniowe 183·—; alpiny 51·10; renta majowa 98·40; węg. złota 116·15; węg. koronowa 95·—; austr. koronowa —·—; losy tureckie 60·35; uniony —·—.

Berlin 6. czerwca. Giełda wczorajsza wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität.) Kredyty 179·50 (345·76); lombardy 44·60 (107·03); węg. renta złota 96·30 (116·16); ruble 217·50 (130·72).

Frankfurt 6 czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 286·25 (344·88); lombardy —·— (—·—); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 7. czerwca. Konserwatywny *Vaterland* wywodzi w artykule wstępnym, że rząd powinien rozstać się z nieszczęsną fikcją ugody i otwarcie oświadczyć, że ugoda jest nieboszczką i że należy przystąpić do wytworzenia nowej ugody.

Wiedeń 7. czerwca. Cesarz powrócił dzisiaj przed południem z Brucku nad Litawą, cesarzowa zaś udała się na dwudniowy pobyt do zamku Lichtenegg.

Warszawa 7. czerwca. Na kolei Nadwiślańskiej skradziono z wagonu pocztowego między Rejowcem a Trawnikami siedm szkatułek, zawierających 70.000 rubli.

Berlin 7. czerwca. Cesarz uda się do Norwegji w drugiej połowie lipca.

Londyn 7. czerwca. *Times* podnosi, że hr. Kalnoky jest pierwszym mężem stanu, który się odważył otwarcie wypowiedzieć nadzieję, iż obecny system nieustannych zbrojeń ustać może bez wielkiej wojny.

Paryż 7. czerwca. Ponieważ Belgia w roku 1889 odmówiła urzędowego udziału w paryskiej wystawie powszechnej, Francja odmówiła obecnie udziału w wystawie powszechnej, która się w przyszłym roku ma odbyć w Antwerpji. Za przykładem Francji pójdzie zapewne Rosja.

Paryż 7. czerwca. Socjaliści francuscy wystosowali do socjalistów niemieckich manifest, podpisany przez deputowanych Lafargue'a i Guesde'a. W manifeście tym powiedziano: „Z gorączkowym niepokojem śledzimy przebieg waszej walki wyborczej, gdyż wasze zwycięstwo zada cios śmiertelny stronnictwu militarnemu i będzie dla wszystkich rękojmią rychłego zniesienia wojsk stałych."

Wiedeń 7. czerwca. Giełda zbożowa. Pszenica na czerwiec 8·40, na jesień 8·72, żyto na jesień 7·81.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7. czerwca 1893 r.

HOTEL ZORZA. E. Rulikowski z Kijowa. K. Molinari z Wrocławia. F. Roderowa z Łoziny. B. Johus z Krakowa L br. Wollmann z Rudy. J. Hofmann z Lipto Ujvas. H Mac Jutost ze Słobody rung. F. Waneck z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. S. Jasiński z Zahajpola. S. Sękowski z Wojsławia. P. Josefsthal z Wieliczki. T Wysocki z Uwina. J. Czyński z Jarosławia. R hr. Małyński z Królestwa Pol. A. Jabłoński z Rzeszowa. T. Hradecki z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa W. Niedźwiecki z Wańkowic. G. Mattschich z Brzeżan. H. Reinemann z Norymbergu. S. Frankl, R. Oesterreicher. I. Gangel z Wiednia. S Popiel z Mokszan. H. Recheles z Opawy. E. Kownacka z Wołynia. B. Skibniewski z Balic.

HOTEL EUROPEJSKI. M. hr. Stecka ze Środopolca. I. br. Brunicki ze Stryja. A. Słonecki z Zadorowa. R. Lewandowski z Reklińca. E. Miłkowski z Gorlic F. Rinkel z Berlina. I. Drozd z Przemyśla. I, Weninger z Wiednia.

Proszę żądać w wiedeńskim magazynie „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3, Filia w Krynicy pod „Orłem". najnowszych kostjumów podróżnych, ogrodowych i domowych, składających się z modnej bluzy i najnowszej „spodnicy dzwonkowej" po 4·50; dalej wielki wybór bluz jedwabnych, satynowych i wełnianych, począwszy od 1·50.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Klozety pokojowe, z poręczami składowemi, sztuka zł. 30, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Własnego wyrobu bieliznę gotową wszelkiego rodzaju damską, męzką i dziecinną poleca najtaniej M. Bałłabana następca Mikołaj Ludwig, Lwów, plac Marjacki 8. 1

Stare kołdry i materace do przerobienia i pokrycia przyjmuje najtaniej *Józef Schuster*, Lwów, Kopernika 7. 387

Ekonom w sile wieku, kawaler, z wieloletnią praktyką poszukuje umieszczenia pod adresem: Ł. P. Tłumacz p. restante. 445

Rutynowany dyurnista adwokacki, lub notarjalny z dobremi świadectwami. obeznany z manipulacją kancelaryjną, poszukuje posady. Adres: Wł. Z. Rynek l. 8, III. piętro. Lwów. 440

Poszukuję dzierżawy zaraz 20 do 100 morgów z odpowiednemi budynkami. Zgłoszenia przyjmuje Matkowski, Łyczaków l. 24. Lwów. 441

Zgubiono zegarek damski złoty, kryty z monogramem S. M. złotym łańcuszkiem i medalionem z dwoma fotografiami wewnątrz tegoż. Rzetelny znalazca raczy się zgłosić w domu l. 28, ul. Kopernika u właściciela, a otrzyma stosowne wynagrodzenie 442

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego,** Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Pierwszy pokój do śniadań na sposób Karola Przybylskiego urządzony we Lwowie, pod l. 26, Rynek (przedtem Michał Hartel, po nim T. Najsarek).

Ekspedytor pocztowy i telegrafista, znajdzie natychmiast umieszczenia w Rawie ruskiej.

Rutynowana ekspedytorka telegrafistka poszukuje odpowiedniej posady. Adres: A. Ż. Kałusz, poste restante. 435

Rutynowany magister farmacji z pięcioleciem poszukuje posady. Wiadomość pod adresem: L. Bugno, w aptece Mikolascha, Lwów. 437

Poszukuję kupna mniejszej. lub dzierżawy większej apteki. Adres: Lwów, ulica Bema l. 18. 438

Biuro wywiadowcze Ostrowskiej w Stanisławowie poleca oficjalistów i służbę wszelkiej kategorji. 430

Koncypienta rutynowanego, do samodzielnego kierownictwa kancelarją uzdolnionego, przyjmie zaraz kancelarja adwokata dra Włodzimierza Krosińskiego we Lwowie, ul. Mickiewicza l. 6, II. piętro. 439

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje, nyża, kuchnia. Marka 7.

Zaraz do wynajęcia: Ul. Halicka l. 21. Trzy pokoje z kuchnią I. piętro w oficynach bardzo przydatne na modniarstwo lub pracownię sukien. Bliższa wiadomość w handlu K. Bałłabana.

Korespondencja prywatna.

Irma. Projekta na razie niewykonalne. Może później. Czekajmy. 443

Dzięki za list — który jak zimny tusz mię ochłodził; widocznie list z 28. 5. pisał zupełnie ktoś inny — S. M. zapewne wypełnia braki... nie dziwię się milczeniu i.. pojmuję iż tęsknota (?!) tak nagle minęła. Przyjemnej pogadanki... s. 444

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 25/6 do włącznie 15/9)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	**1·08**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·36**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·02**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·11**	—	7·59	12·51	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Radowiec	**10·11**	—	7·59	—	**7·11**
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·11**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungarskiej kopalni	**10·11**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·11**	—	7·59	12·51	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	5·26	—
Z Bełzca	—	—	8·16	5·26	—
Ze Sokala					
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serencsa, Munkacsu, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	**1·08**	—
Ze Stryja	—	—	**9·52**	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·26**
Do Warszawy	—	**10·41**	**5·26**	—	**7·26**
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·41**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	—	—	**7·26**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny Krynicy przez Stryj	—	—	—	**8·01**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·41**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**11·11**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	3·32	10·40	**11·33**	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	**10·56**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	**10·56**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	**10·56**
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·26	—	10·36	—	**10·56**
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkacsa, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	**8·01**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**8·01**	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach. Rigollot

Znajduje się we wszystkich aptekach.

Skład główny: **w Paryżu, 24. Avenue Victoria**

Ekstrakt szpilkowy.

Płyn ten rozpylony w pokoju odświeża powietrze i nadaje mu balsamiczną woń lasów szpilkowych. Cena flaszki 40 ct. Rozpylacza 40 ct.

Tabaka mentolowa.

Wypróbowany środek przeciw katarowi. Działające znakomicie dezinfekcyjnie i chłodząco, usuwa po bardzo krótkim przeciągu czasu zapalenie błon śluzowych nosa, czem umożliwia oddychanie wygodne nosem, oraz zapobiega wydzielanie się śluzu, usuwając wszelkie przykre dolegliwości. Cena pudełka 25 ct.

Główny skład

w aptece pod „srebrnym orłem"

ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

TAPETY

we wielkim wyborze otrzymał magazyn

A. KRZYSZTOFOWICZA

we Lwowie, plac Halicki l. 2. 1638 1—9

Wzory na żądanie odwrotnie.

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite WYSIEWKI z herbat

½ kilo 1·40 i zł. 1·70

1018 poleca HANDEL 1—?

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

Sztuczne zęby i szczęki podług najnowszego amerykańskiego systemu w kauczuku, w celluloidzie i **w złocie bez podniebienia.** Wszelkie reperacje zębów wykonuje atelie dentystyczno-techniczne **B. Bergera,** Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5. 1635 1—?

PIĘKNA CERA KOBIET

Od 1847 żaden preparat nie został jeszcze wynaleziony któryby mógł iść w porównanie z wodą wytwarzaną z KWIATÓW LILIOWYCH przez PP. PLANCHAIS RIET w PARYŻU dla utrzymania PIĘKNOŚCI cery, dla spędzenia PIEGÓW i LISZAI.

We Paryżu ul. Caumartin, 48. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i w składach perfum.

Patent Roskopf.

Marka ochronna. ROSKOPF PATENT Marka ochronna.

Oryginalne

JÓZEF KOMOROWSKI

zegarmistrz 1670 1—1

ul. Akademicka l. 5,

poleca najnowsze zegarki, znane z dobroci złote, srebrne, stalowe i niklowe (pod gwarancją). Przyjmuje również naprawy.

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1000 Próbki na żądanie posyłam. 1—?

CUKIERNIA

ANTONIEGO TESARZA

w Czerniowcach

poleca

Sorbety tureckie

w najlepszych gatunkach, jako to: Ananasowy, Kawowy, Migdałowy, Ponczowy, Orzechowy, Różany, Maraskinowy, Malinowy, Poziomkowy, Cytrynowy, Pomarańczowy, Czekoladowy, Morelowy, Wiśniowy, Pistacjowy, Akacjowy, Fiołkowy i w. i. W słoikach 1 kilowych i ½ kilowych **cena zł. 1·25 za kilogram.** Wszystkie zamówienia wykonuję i opakowuję się jak najstaranniej. 1598 1—6

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Lodownie pokojowe od zł. 25. **Maszynki do lodów amerykańskie** na litrów 2, 3, 4 po zł. 5·50, 6·50 i 7·50. — **Kuchenki naftowe** od zł. 1·80. **Wyrzymaczki do bielizny** od zł. 14. — **Klatki gustowne cynowane i lakierow.** od zł. 1·50. — **Kule do masowania,** obszyte irchą, od ½ kilo do 4. — **Siatka do okien** od much kolorowa metr □ zł. 1·30, czarna zł. 1. — **Drut kolczasty, podwójny, cynkowany** do ogrodzeń 100 metr. zł. 5. — **Pompki do piwa z dźwignią** po zł. 13. — **Ławki ogrodowe składane** dług. 150 c/m zł. 6. — **Krzesła składane** po zł. 2·60. — **Wieńce grobowe metalowe** gratowne i trwałe od zł. 2. — **Kasy ogniotrwałe** z fabryki Wertheimera wyłączne zastępstwo w Galicji. — **MEBLE ŻELAZNE:** łóżka, materace stalowe, umywalnie i inne w osobno urządzonym magazynie na I. piętrze

poleca 1646 1—5

Antoni Halski

handel towarów żelaznych.

Lwów — Plac Marjacki liczba 2.

Rutynowany

ekspedytor pocztowo-telegraficzny znajdzie natychmiast stałe umieszczenie przy urzędzie pocztowym w Turce, koło Chyrowa. Płaca miesięczna zł. 20 i całe utrzymanie, 1688 porozumienie listownie. 1—1

Kosy białe

znaku ręki

z najlepszej stali po 45 ct., zaś dla kółek rolniczych, sklepików, — ceny hurtowne

poleca 1689 1 6

Bolesław Cybulski

Skład towarów żelaznych we Lwowie.

MEBLE

najlepsze, najelegantsze i najtańsze można dostać u

LUFTA

Lwów, ulica Halicka liczba 7,

we własnym domu.

Garnitur młocarniany

8-mio lub 6-ciokonny,

doskonale utrzymany, jest tanio do sprzedania. Wiadomości udziela

C. Emil Busch w Czerniowcach.

Pewien w turyngskich produktach, w interesach hurtownych dobrze obznajomiony **agent poszukuje zastępstw** dla zboża, nasion, owoców strączkowych, i wszelkich w zakres ten wchodzących artykułów. Najlepsze referencje na żądanie.

Oferty uprasza pod cyfrą: *H. M 10 do Haasensteina i Voglera A. G. Leipzig.* 312 1—1

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z plantacji Spółki kazańskiej przewyborną w smaku, zapachu, wydatności funt po zł. 2, 2·40, 3·60 i 4·80. **Herbatę Ceylon** ½ kilo zł. 1·80. **Wyśmienite okruchy** ½ kilo zł. 1·60 i 1·25 — poleca

1624 **Główny skład herbaty** 1—?

Malwiny Sosnowskiej

Kraków, Krupnicza 15.

(Odsprzedającym stosowny rabat).

Dobra Dynów

w powiecie Brzozowskim położone, obejmujące 570 morgów roli, 50 m. łąk, 5 m. ogrodów, 3 m. pow. zabudowanej, 569 m. lasu — są z inwentarzem żywym i martwym do nabycia.

Bliższych informacyj udzieli Zarząd dóbr Dynów, poczta i telegraf w miejscu. 1693 1—6

NA WIOSNĘ!!!

Pończochy skarpetki saskie w najlepszych gatunkach, nie szyte, we wszystkich kolorach, para od 22, 30, 35, 45, 55, 75 ct. do zł. 1·15. Kołnierze męzkie potrójne, sztuka 12 ct., poczwórne najlepsze we wszystkich fasonach, sztuka 18 ct. Mankiety potrójne, para 22, 25 ct., poczwórne 30, 35 **ct.** poleca **Maks Mühlfeld,** 1683 Lwów, Rynek l 39. 1—7

Księgarnia, skład i największa wypożyczalnia nut muzycznych oraz główna ekspedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie,

Rynek linia A. B. Telefon Nr. 150.

otrzymała na **główny** skład:

Wydawnictwo Młodzieży Imienia Adama Mickiewicza

tom II.

A. J. Ryz dziejów gospodarstwa krajowego w zestawieniu z obyczajami narodu od czasów pierwotnych aż do ostatnich tom I. Cena zł. 1·50 ct., z przesyłką zł. 1·50 ct. 1710 1 3

WINDY

wszelkiego rodzaju.

F. Wertheim & Comp.

c. i k. dostawca nadworny.

Pierwsza austr. c. k. uprz. fabryka kas i fabryka wind we Wiedniu

IV. Louisengasse Nr. 6.

606 **Ilustrowane katalogi gratis.** 1-12

2 wagi mostowe

po 80 centnarów, (klgr. 4.000), całkiem nowe i nieużywane, pochodzące ze sławnej fabryki ***Buganyi & Comp.,*** silnie zbudowane, z żelaznemi trawersami, skalą i ruchomą wagą, niezbędne dla każdego większego przedsiębiorstwa, browaru, gorzelni, gospodarstwa, a gminie i kopalni, pod grzywną zł. 100 urzędownie polecone, tudzież

2 wagi do ważenia bydła

każda na klgr. 1.000, nowe i nieużywane, bardzo dokładne, w każdej stajni opasowej niezbędne, ze skalą i ruchomą wagą, z poręczami i schodami, z tejże samej sławnej fabryki pochodzące, urzędownie cechowane, pojedyńczo, dla braku miejsca bardzo tanio do sprzedania.

Eisenmöbel und Waagen-Lager

I. Seilerstädte 12, im Hofgewölbe rechts **in Wien.** 1562 1—23

Portjery, firanki koronkowe i wełniane, Dywany salonowe, ołtarzowe, dywaniki ścienne i przed łóżka. Chodniki, kilimki, kapy na stoły i łóżka, kocyki flanelowe i wełniane narzutki na ottomany, kocyki do podróży (imitacja tygrysia) i skóry angorowe. Kołdry jakowe i watowane w wielkim wyborze i najtańszych cenach. 1410 1—7

Wiedeński Magazyn au Louvre

we Lwowie, pl. Kapitulny l. 3.

w Krynicy pod Orłem.

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

„Marjówka" Zakład wodoleczniczy

koło Lwowa (poczta Lwów). 1628 1—7

Sześć kilometrów od Lwowa ku Winnikom, w uroczej miejscowości, otoczonej lasami, w znacznej części szpilkowemi. Pięć murowanych, mieszkalnych, piętrowych budynków i jeden parterowy. W obrębie zakładu kaplica, w której się odprawia msza św. Wzorowe urządzenie tak działów leczniczych, jak i pomieszkań (przeważnie z werandami i balkonami) wedle najnowszych wymagów, na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych. Wyborna woda źródlana, masaż, elektryzowanie, inhalacje, gimnastyka, kąpiele elektryczne i inne wedle potrzeby. Doskonała kuchnia, kryty deptak. Spacery w parku zakładowym i lasach przytykających, czytelnia, fortepiany, bilard, gry towarzyskie. Staranna usługa. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Zakład funkcjonuje przez cały rok bez przerwy. Warunki bardzo przystępne. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje zarząd zakładu.

Emil Bertemiljan Brajer, właściciel. *Dr. Stanisław Dekański,* lekarz kierujący.

!! Bezpłatnie, a jednak wiele !!

Wszyscy prenumeratorowie **„Gońca i Iskry"** otrzymują **zupełnie bezpłatnie drugie pismo humorystyczne** p. t.:

WESOŁY KURJEREK.

„Goniec i Iskra", czasopismo **illustrowane,** od lat 16tu wychodzące we Lwowie, posiada treść niezmiernie obfitą, urozmaiconą, pożyteczną i patrjotyczną, przytem zamieszcza większe i mniejsze dobre powieści — wychodzi trzy razy na miesiąc. **Wesoły Kurjerek,** jest zupełnie oddzielnem humorystycznem, illustrowanem pismem i wychodzi dwa razy na miesiąc — razem tedy każdy prenumerator otrzymuje miesięcznie pięć numerów dwóch pism. Za zdrowy i przyjemny pokarm w ogóle, a za dobry humor i cięty dowcip w szczególe — redakcja poręcza, przyczem dodaje, że redakcja obydwóch pism prowadzona jest w ten sposób, iż pisma te nie są bynajmniej lokalne, lecz interesują cały ogół polski. Każdy znajdzie w nich wszystko, co tylko dla pokrzepienia ducha polskiego potrzeba, a obok pouczającej, interesującej i pożytecznej treści **Gońca i Iskry,** humor i dowcip Wesołego Kurjerka, rozpędzą niejedną tęskną i ciężką chwilę życia w naszych niewesołych stosunkach. Prenumerata kwartalna z przesyłką wynosi tylko **2** zł., półroczna **4** zł. Nadsyłający prenumeratę roczną **8** zł otrzymują jeszcze natychmiast premię bezpłatną: trzy obszerne zeszyty illustrowanych **klejnotów humoru, satyry i dowcipu polskiego.** Prenumerować można w każdej chwili — zaległe numera, lub początki powieści na żądanie każdy nowy prenumerator otrzymuje darmo. Prenumeratę najdogodniej przekazami pocztowemi nadsełać należy:

Administracja „Gońca i Iskry", we Lwowie, ul. Kraszewskiego 23.

Prowadzę towary tylko pierwszej jakości!

Leopold Lityński 2. Kopernika 2.

FARBY suche, olejne, lakierowe i artystyczne.

FARBY we wszystkich kolorach do drzwi i okien, na dachy, sztachety i t. p. szybko schnące, gotowe do użycia.

POKOST potrójnie gotowany.

OLEJ lniany. 15.6 1—?

Lakiery — MASA DO POSADZKI: „Korona"

pudełko 50 centów.

Masa francuska do posadzki, Glazury, Bronzy, Złoto, Staniola, Kapsle, Korki, Pędzle, Szczotki, Rury gumowe — poleca najtaniej

Leopold Lityński 2. Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą

Prowadzę towary tylko pierwszej jakości!

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

Szczawy alkaliczno-słone jodo-bromowe,

skuteczne w chorobach skrofulicznych, skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i w rozlicznych chorobach kobiecych.

Kąpiele pełne jodowe w trzech budynkach łaziebnych, borowinowe, igliwiowe, tuszowe, basenowe rzeczne.

Kąpiele lokalne wszelkiego rodzaju, inhalacje.

Mleko, żentyca, kefir.

Lekarze ordynujący: Dr. Kl. Dębicki, lekarz zakładu, Prof. Dr. Łukasiewicz, Dr. Kaz. Kaden, Dr. Rościszewski (operator).

Apteka, poczta i telegraf w miejscu.

Zakład gimnastyczny pod kierunkiem specjalisty.

Położenie Zakładu urocze wśród lasów szpilkowych powietrze górskie wzmacniające, wolne od pyłu i organicznych zanieczyszczeń. Rozległe spacery w lasach.

Okolica malownicza i zajmująca.

Oświetlenie elektryczne. Znakomita orkiestra. 1620 1—?

Pora lecznicza od 20. maja do końca września.

W czasie do 20. czerwca i po 20. sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

Zgłoszenia załatwia **Dyrekcja.**

LICYTACJA.

1698 1—1

Towarzystwo gimnastyczne „Sokoł" w Drohobyczu podaje do publicznej wiadomości, że na dniu 12. czerwca 1893 o godzinie 10. rano, odbędzie się w lokalu Towarzystwa zaliczkowego w Drohobyczu, publiczna licytacja na budowę sali gimnastycznej, której koszt budowy obliczony jest na 15.000 zł.

Oferty wniesione zaopatrzone być mają w wadjum 10% od sumy kosztorysowej.

Plany, kosztorys i bliższe warunki licytacji są do przejrzenia dla interesowanych w Towarzystwie zaliczkowem w godzinach urzędowych.

Drohobycz dnia 31. maja 1893.

Przewodniczący: *Dr. Wiktor Lechowski.* Sekretarz: *Roman Rozwadowski.*

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 PARIS 1855

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuski, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zaródek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kiszek, humory, etc.*) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bledności), w LEUCORRHEI (*białych upławach*), w AMENORRHEI (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podaje one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod niesczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis naszej najniższy poleśzy u spodu zielonej etykiety. Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Sztuczne nawozy.

Superfosfaty.

Fabryki Mąki kościanej

i wyrobów chemicznych

Romana Hr. Drohojowskiego

w Mościskach-Krukienicach

polecają na obecny sezon swoje wyroby

po cenach jak najumiarkowańszych i dogodnych warunkach zapłaty.

Cenniki na żądanie franco.

Wszelkie korespondencje uprasza się adresować do Zarządu fabryki w Krukienicach. 1555 1—9

Mąka preparowana.

Mąka kościana.

LUBIEŃ

Zakład kapielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony

otwartym zostaje dnia 20. maja.

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem, a Lubieniem po 75 ct. od osoby. Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczanomułowe, parą ogrzewane; leczenie elektrycznością i masażą, (maser i masorka fachowo uzdolnieni). **Nowość:** Przyrząd rozpylający wodę siarczaną, do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, nie wyłączając gruźlicy. — Kąpiele zimne w rzece Wereszycy. — Lekarz zdrojowy **Dr. Radecki.**

Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe w cenie od 50 ct. do zł. 1·20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 20. maja do 20. czerwca i w III. od 20. sierpnia ceny mieszkań o 20% niższe. W tymże czasie doznają opustu ubodzy chorzy opatrzeni w świadectwa, przez c. k. starostwa potwierdzone. — Fiaker zakładowy po stałych cenach za wszelkie jazdy. Obszerny wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie

1560 1—11 **Dyrekcja zakładu.**

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.